Nr. 73. Kraków, Niedziela 13 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

We Francji burza przeciw prezydentowi rzeczypospolitej panu Carnot nie ustaje. Do jej powiększenia przyczynił się nie mało artykuł *Figara*, którego autor utrzymuje że prezydent bezpośrednio znosił się z Papieżem. Radykalne dzienniki *Justice i Lanterne* domagają się gwałtownie, aby p. Carnot oświadczył publicznie, że wiadomość powyższa pozbawiona jest podstaw. Jeden z dzienników wystosował do Carnota słowa, z któremi swego czasu Gambetta zwrócił się do Mac-Mahona wołając: *Se soumettre ou se démettre* — Poddać się lub ustąpić!

Na piątkowem posiedzeniu sejmu czeskiego rozdano posłom projekty ustaw ugodowych. Pierwsze ich czytanie odbędzie się niebawem, poczem zostaną odesłane do komisji, gdzie reprezentanci szlachty czeskiej i staroczesi wniosą o odroczenie dalszych rozpraw w tym przedmiocie.

Według projektu reformy wyborczej, jaki rząd przedłożył czeskiemu sejmowi, liczba deputowanych tego sejmu pomnożyć się ma o 13, t. j. z 242 na 255. Z fideikomisowej wielkiej własności ma być, jak dotąd, 16 deputowanych, a z niefideikomisowej 54, również jak dotychczas. Co się tyczy deputowanych z Izb handlowych i przemysłowych, to liczba ich pozostaje ta sama, mianowicie 15. Zmiany nastąpić mają istotnie w liczbie deputowanych i w okręgach wyborczych miast a miejscowości, które wybierały posłów dotychczas wspólnie z gminami wiejskiemi, włączono do okręgów wyborczych miejskich. Podczas gdy do tej chwili miasta i miejscowości przemysłowe wybierały 72 deputowanych, na przyszłość mają ich wybierać 81. Okręgi wyborcze gminne wybierać będą, nie jak dotąd, 79 deputowanych, lecz 83. Zmiany te wychodzą na korzyść Czechów. Zyskają oni w grupie miast mandatów 9, w grupie gmin 3, podczas kiedy liczba mandatów niemieckich z miast pozostaje niezmienną, a tylko w 2 okręgach gminnych przybywa im jeden.

Sejm czeski składał się dotychczas z 67 deputowanych czeskich z gmin, miast i Izb handlowych i 69 niemieckich, obecnie zaś czeskich posłów będzie 108, niemieckich 70. Jeżeli się do tego doliczy 49 czeskich feodalnych posłów, i zważy, że z 6 głosów większych 5 należy do 4 czeskich biskupów i rektora uniwersytetu, to razem będzie 163 Czechów w sejmie. Do liczby zaś niemieckich posłów 70, dodać należy 21 wiernokonstytucyjnych deputowanych i 1 głos większy, rektora uniwersytetu niemieckiego, co czyni razem 72.

Polemiczna mowa hr. Szapary'ego ożywiła mocno debaty adresowe. Mowa ta była jedną z najświetniejszych, jakie prezydent ministrów węgierskich kiedykolwiek wypowiedział, i wywarła wpływ na oba stronnictwa. Pomijając osobiste przeciw niemu wycieczki, hr. Szapary usprawiedliwił rozwiązanie byłej Izby koniecznością załatwienia układów handlowych. Z sarkazmem, choć bez goryczy, krytykował hr. Szapary postępowanie stronnictwa hr. Apponyi'ego, które, jakkolwiek tylko siódmą część Izby stanowi, zapowiedziało jednak wszystkim patrjotom, iż pochwyci w swe ręce władzę. Kiedy hr. Apponyi zaprzeczył temu, wyciągnął Szapary z kieszeni plakat wyborczy w języku niemieckim, z podpisem hr. Apponyi'ego, na którym było napisane: „Szybko i nieodzownie zbliża się chwila, która ostateczne zwycięztwo, a z niem władzę państwa, dla dobra kraju i ludu bez różnicy narodowości i wyznania odda w nasze ręce“. Intermezzo to wywołało śmiech w stronnictwie liberalnem, narodowcy byli mocno zaambarasowani. Na uczynioną niegdyś zapowiedź hr. Apponyi'ego, iż wykryje nadużycia rządu przy wyborach, odpowiedział hr. Szapary, że wystąpi z bogatym zbiorem dowodów nadużyć, jakich się dopuszczali narodowcy.

Popierając swe wywody cytatami z pism i mów Deaka i Juljusza Andrassy'ego, bronił Szapary mowy tronowej, a na zarzuty opozycji, iż rząd nic nie przedsiębierze w sprawie zaćmienia państwowej ugody wobec zagranicy, odparł, iż w rozporządzeniu, które w roku zeszłym na życzenie rządu węgierskiego hr. Kalnoky wysłał do zagranicznych ambasad monarchji, wyraźnie zaznaczono, że unikać należy wyrażeń „austro-węgierski związek państwowy“, albo „austro-węgierski poddany“, a gdyby wyrażeń tych użyły władze obce, ambasady są obowiązane poczynić poprawki. Co do kierunku polityki rządu, to ten tylko może go potępiać, kto związek z Austrją uważa za przeciwny naturze. Ugoda państwowa, stworzona przez Deaka i Andrassy'ego, na wiele generacyj została obliczoną. Co do groźby hr. Apponyi'ego, że narodowcy zawsze będą gotowi do walki, to liberalni nie biorą tego za złe; co się będzie słusznie pierwszym należało, drudzy im przyznają, bo i liberalne stronnictwo spełni swój obowiązek. Na końcu apeluje prezydent ministrów do Izby, aby przeprowadziła reformy zapowiedziane w mowie tronowej i enuncjacjach rządu i prosi o przyjęcie projektu adresowego.

Rh. Westph. Ztg. donosi, że książę Bismarck dla tego nie chce przybyć do parlamentu, ponieważ wywołałoby to wielki popłoch. Gdyby krytykował swego następcę, możnaby przypuszczać, że zarzuty wymierzone są przeciw najwyższym sferom, czego były kanclerz chce uniknąć dopóty, dopóki mu na to zezwoli jego patrjotyzm.

Corr. de l'Est publikuje nową organizację sądową na wyspie Krecie. Według nowego rozporządzenia istnieją w 5 subprefekturach w Canei, Candji, Rethymo, Lassithi i Sphakji, sądy pierwszej instancji, podzielone na dwie sekcje dla spraw cywilnych i karnych. Trybunał apelacyjny składa się z 4 członków, którzy wszyscy muszą być Kreteńczykami i obywatelami tureckiego państwa. Sprawy załatwiane będą w języku tureckim.

W piekącej sprawie reformy szkolnictwa ludowego.

I.

W kwestji szkolnej dwa są dziś fakta, niepodlegające najmniejszej wątpliwości:

1) Konieczność polepszenia materjalnego bytu nauczycieli ludowych oraz znacznego pomnożenia ich liczby.

2) Niemożebność dostarczenia funduszów, jakichby s k u t e c z n e zaspokojenie tej potrzeby wymagało.

Wobec tej kolizji konieczności z jednej, a niepodobieństwa z drugiej strony, ośmielamy się wystąpić z projektem, który nie tylko kolizję tę usunie i to nie połowicznie, lecz radykalnie, a co najważniejsza — nauczanie w szkołach ludowych daleko pożyteczniejszem uczynić potrafi.

Najprzód nie będzie zbytecznem, jeśli uzasadnimy owe dwa fakta, które już z góry podaliśmy, jako niewątpliwe. Co do pierwszego faktu konieczności pomnożenia liczby nauczycieli i polepszenia materjalnego ich bytu, dość wskazać, że obecnie pięciu posłów przemawiało za tem już na p i e r w s z e j s e s j i sejmowej. Dość wspomnieć o petycjach nauczycieli całego kraju, wystosowanych do Sejmu w tym właśnie celu, dość powołać się na sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o wychowaniu publicznem za rok 1890/91, gdzie statystycznie wykazano, że w roku tym dla braku nauczycieli było 256 szkół bezczynnych, a pomimo, że w kraju naszym przyjęto 653 nauczycieli zupełnie niekwalifikowanych, zostało jeszcze 480 posad niezajętych. Dla tego postanawia Rada szkolna: 1) „Dopóki nie powiększy się zastęp kwalifikowanych nauczycieli, należy wstrzymać się z dalszą organizacją nowych szkół ludowych.“ 2) „Natomiast wytężyć wszystkie starania ku temu, ażeby w najbliższej przyszłości szkołom zapewnić większy zastęp kwalifikowanych nauczycieli.“

Ten zaś cel osięgnąć zamierza Rada szkolna krajowa: a) przez pomnożenie seminarjów nauczycielskich, b) przez zabezpieczenie uczniów seminarjom nauczycielskim, c) przez polepszenie bytu materjalnego nauczycieli. Co do tego ostatniego punktu stwierdza Rada szkolna krajowa ten fakt, że uposażenie nauczycieli ludowych z uposażeniem innych gałęzi służby publicznej, wymagających zbliżonej kwalifikacji, nie może wytrzymać konkurencji i że wskutek tego w ostatnich latach rozpoczęło się tłumne opuszczanie zawodu nauczycielskiego dla służby przy straży skarbowej, przy kolejach żelaznych itp., oraz, że posady z pensją 200 — 240 złr., mimo kilkakrotnie ogłaszanych konkursów nie znajdują wcale kompetentów. (Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za rok 1890/91 str. V. i VI.). Toż i petycja do Sejmu nauczycieli ludowych z Krakowa zmierza do wyjednania sobie obok dodatku na mieszkanie, także innych ulepszeń materjalnego bytu, t. j. pensji i kwinkweniów.

Żądanie to na najsłuszniejszych opiera się podstawach. Dawniej nauczyciele nasi należeli do urzędników rangi IX, X, XI, dziś, jeśli przywrócenie tego porządku co do innych stosunków służbowych nie wyda się każdemu pożądanem, niechże przynajmniej nauczyciele ludowi porównani będą c o d o p e n s j i z urzędnikami rang co dopiero wskazanych. Każdy bowiem zawód ma swój awans, każdy urzędnik, woźny lub pachołek nawet, ma nadzieję i niejaką pewność, że dojdzie wyżej; pewność ta pobudką jest mu do gorliwej i uczciwej pracy. Jeden tylko nauczyciel, jak parias, pozbawiony jest tych praw i przywilejów, które przysługują ostatniemu ze sług wszelkich instytucyj rządowych lub autonomicznych. A przecież od jakiej kategorji swych urzędników państwo tyle, co od nauczycieli spodziewać się i wymagać może? Gdzie znaleść równie trudny i równie ważny urząd? A jednak są w naszem mieście woźni, pobierający po 410 a nawet po 600 złr. pensji. Ta jednak zachodzi różnica między woźnym a nauczycielem, że pensja pierwszego pomnaża się przez tryngieldy, które bierze, pensja drugiego uszczupla się przez tryngeldy, składki i t. p., które dawać moralnie jest zmuszony.

Lekcje byłyby źródłem pomocniczem, gdyby nie było studentów gimnazjalnych i uniwersyteckich, dla których lekcje stanowią częstokroć jedyne źródło dochodu. Lecz przypuściwszy nawet, żeby nauczyciel i mógł i chciał rywalizować w szukaniu lekcji z własnymi nieraz uczniami, czy nie ucierpi na tem i on sam i szkoła i rodzina nawet? Wszak z obowiązku każdy nauczyciel ludowy ma 20 kilku do 30-stu godzin szkolnych na tydzień. To już praca wyczerpująca siły. Dodajmy teraz choćby 2—3 godzin lekcji prywatnych, a praca taka stanie się już wprost zdrowiu szkodliwa. Cierpi na tem i szkoła, bo jeśli nauczyciel postronne mieć będzie zajęcia, to nie podobna, aby pracy szkolnej mógł oddać ten sam zasób sił, energji i i troskliwości, jakiby jej chętnie ofiarował, gdyby konieczność nie zmuszała go do uszczuplenia swych sił i swego czasu. Cierpi i rodzina, bo nauczyciel żonaty, jeśli przychodzi do domu, to wstępuje doń tylko jak do restauracji po posiłek punktualnie na minutę codzień przygotowany lub jak do hotelu, by się przespać z zastrzeżeniem, by go obudzono wcześnie gdyż mógłby się spóźnić na pociąg nowej pracy. W cóż się tedy obrócić musi życie rodzinne, wychowanie własnych dzieci? Przytem wszystkiem nie marzy on nawet o awansie, bo dyrektorem mało kto zostaje. Tymczasem starość się zbliża, nogi jak u żandarma lub listonosza coraz słabsze, siły już się wyczerpały a i dzieci zwiększyła się liczba, dzieci które i ubrać i nakarmić i kształcić potrzeba, dodajmy dłuższą w domu chorobę, pochłaniającą całą pensję nauczyciela, a nędza prawdziwa, nieubłagana rozsiada się w jego izdebce, jako wierna odtąd towarzyszka i jedyna pocieszycielka na starość. Lecz zapomnieliśmy o jednym niby awansie nauczycielskim t. j. o kwinkweniach. Wiadomo, że nauczyciel ludowy po każdem pięcioleciu służby m o ż e otrzymać 50 złr. rocznego dodatku do pensji pierwotnej, co miesięcznie równa się c z t e r e m florenom z centami. Smutna to pociecha na którą czekać potrzeba i pracować pięć lat całych! Wszak konduktorzy tramwajowi w Wiedniu mają daleko lepsze kwinkwenia, bo po pięcioletniej służbie, d z i e n n a ich płaca (1·40 złr.) powiększa się o 20 centów (1·60 złr.), to znaczy miesięcznie o 6 złr rocznie o 72 złr. Czyliż nauczyciel ludowy lichszym jest w państwie czynnikiem, niż konduktor tramwajów?!

O emeryturze wspominać nie ma celu, bo jakże mały procent wobec takich warunków może wytrzymać 40 lat w służbie nauczycielskiej nie sterawszy sił swych w pół drogi!

Oczywistą jest więc rzeczą, że i zdrowie nauczycieli i życie rodzinne i dobro szkoły domagają się koniecznie polepszenia materjalnego bytu nauczycieli szkół ludowych. Dodajmy do tego jeszcze dwie pobudki niemniej silnie, a jasno przemawiające do przekonania każdego. 1⁰. Im lepszą będzie miał nauczyciel płacę tem gorręcej pokocha swój obowiązek, tem silniej przywiąże się do szkoły i z tem większem zamiłowaniem pełnić będzie swoje obowiązki. 2⁰. Im lepsze będą posady nauczycielskie, tem większy będzie wybór kandydatów i tem więcej znajdzie się ludzi prawdziwie godnych przypuszczenia do tego zawodu, który po kapłaństwie jest najszczytniejszym i najtrudniejszym zarazem. Tak samo, na odwrót, im lichsza płaca nauczycielska, tem mniej będzie ludzi zdolnych i godnych zająć to stanowisko.

Kwestja więc konieczności s k u t e c z n e g o polepszenia bytu nauczycieli jest już e x t r a c o n t r a v e r s i a m.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Towarzystwo politechniczne we Lwowie, odbyło przedwczoraj XV walne doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa prof. Frankego. Prezes, otwierając obrady wspomniał, że w ciągu ubiegłych lat 14 żadna sprawa publiczna i obywatelska nie obeszła się bez czynnego udziału Towarzystwa, które częstokroć dawało do ważnych działań inicjatywę, uznawaną nawet za granicami kraju.

Na wniosek zarządu zamianowano członkiem honorowym dra Maleckiego Antoniego z okazji jego jubileuszu. — Na wniosek inżyniera Dzieślewskiego Walerjana uchwalono udać się bezwłocznie do Sejmu o uzupełnienie ustawy, nadającej technikom prawo wyborcze z osobistej kwalifikacji, aby mogli wybierać także do Rad gminnych we Lwowie i Krakowie.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym, które wykazuje, że Towarzystwo liczy 613 członków zwyczajnych, posiada znaczne już stosunkowo zasoby materjalne i pokaźną bibljotekę, i wogóle pomyślnie się rozwija. W końcu przystąpiono do wyborów.

Na 76 głosujących, prezesem wybrany został; Jan Franke, profesor szkoły politechnicznej, zastępcą prezesa: Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego. Członkowie zarządu: Blaut Jan, inżynier Wydziału krajowego; Długoszewski Bolesław inżynier cywilny; dr. Dziwiński Placyd, profesor szkoły politechnicznej; Pindelski Piotr, inżynier namiestnictwa; Przetocki Wacław, inspektor salinarny; Rawski Wincenty, architekt cywilny; Sołtyński August, inżynier kolei państwowej; Szeliga Łyszkiewicz, właściciel fabryki; Zazula Albin i Zdobnicki Stan., inżyn. kolei państwowej. Członkowie komisji lustracyjnej: Baranowski Teofil, inżynier Wydziału krajowego; Kasprzycki Piotr i Krupka Włodzimierz, inżynier kolei państwowej; Sikorski Tadeusz, inżynier Wydziału krajowego i Tuszyński Józef, starszy inżynier kolei państwowej.

† Ksawery Skrzyński, podkomorzy i właściciel dóbr, umarł wczoraj po dłuższej chorobie w Krościenku. Zmarły, urodzony w 1811 r., był synem Wincentego, arcystolnika koronnego galicyjskiego i Konstancji z hr. Fredrów, a bratem zmarłych Władysława i nie odżałowanej pamięci Ludwika, długoletniego posła, oraz żyjących Ignacego i ks. prałata Henryka. Ksawery Skrzyński, ukończywszy studja w akademii wojskowej, wstąpił do wojska, w którem dosłużył się stopnia kapitana inżynierji.

* Elza z Kratterów Sawczyńska i dr. Fryderyk Kratter, spełniając wolę zmarłego ojca, który nie życzył sobie wystawnego pogrzebu, złożyli do rąk pana prezydenta Mochnackiego kwotę 200 złr. na rzecz ubogich.

* Przedwczoraj odbyły się zaręczyny Halki hrabianki Dunin Borkowskiej, córki posła do Rady państwa i na Sejm, marszałka powiatu borszczowskiego hr. Mieczysława z Mielnicy i Marji z hr. Wodzickich, z p. Kazimierzem hr. Duninem Karwickim, z Misocza na Wołyniu.

* W tutejszym urzędzie pocztowym wykryto defraudację, popełnioną w zręczny sposób przez listonosza Wieliczkę. Jak wykazało dochodzenie, Wieliczko przez przeciąg lat dwóch prowadził oszukańczą manipulację z listami i przekazami pieniężnemi. Bardzo często zdarzało się, że strony otrzymywały listy pieniężne o kilka dni później, a powodem tej zwłoki było to, że Wieliczko otworzywszy list i wyciągnąwszy całą zawartość, musiał czekać, aż otrzyma inny list pieniężny, przy pomocy którego mógłby uzupełnić poprzednie braki. Listy otwierane były bardzo zręcznie, tak, iż strony nie mogły tego spostrzedz. Wreszcie sprawa cała wyszła na jaw, a po przeprowadzonem dochodzeniu przez dyrekcję poczt, odstawiono Wieliczkę do sądu karnego.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Sanoka piszą dnia 10 b. m.: Wczoraj skończyła się rozprawa sądowa przeciwko Ch. Grumetowi, żydowi z Tyrawy wołoskiej, który chciał okraść tutejszy urząd podatkowy spuściwszy się kominem do wnętrza gmachu. Przy rozprawie stwierdzono, że Grumet przez kilka lat z rzędu stawiał najmniej po 10 złr. na każdą stawkę loteryjną, czem się tak zrujnował że później mógł stawiać ledwie po 4 złr, a w końcu już tylko po 2 złr. Przez cały ten czas wygrał kilka ambów i jedno terno na kilkaset złr. które także przestawił. Na ostatku, kiedy fundusze jego wyczerpały się zupełnie, umyślił okraść kasę urzędu podatkowego, aby módz dalej stawiać. Grumet zapewniał naiwnie, że gdyby był wygrał, to z wszelką pewnością zwróciłby skradzione pieniądze. Skazano go na 3 lata kryminału.

* Adwokat dr. Władysław Junosza Sulerzycki, przesiedlił się z Przemyśla do Grybowa.

* Teatr amatorski w Wieliczce na cele dobroczynne. W niedzielę, dnia 13 marca b. r. „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

* W Wołkowcach, koło Borszczowa, powstał d. 7 bm. pożar w cerkwi z niewiadomego powodu i zniszczył jej wewnętrzne urządzenie. Między innemi spłonął także cudowny obraz Matki Boskiej w srebrnej oprawie, tak że nie pozostało po nim ani śladu. Stratę oceniają na 8000 złr.

* Piszą nam z Złoczowa: W tych dniach przywieziono tutaj z Tryestu handlarza żywym towarem niejakiego Hermana Edwarda Goldsteina, wydającym się za angielskiego poddanego z Bombayu. Spotkał go austrjacki konsul w Aleksandrji, kiedy z dwoma dziewczętami wsiadał na statek i podejrzewając coś, wszedł z nim w rozmowę. Goldstein mówił tylko po angielsku, konsul jednakże dosłyszał, iż dziewczęta rozmawiają po polsku i kazał go aresztować. Śledztwo w toku.

KURJER BUKOWIŃSKI

* Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Wyraz uznania i wdzięczności zawotowały prezydentowi kraju znowu dwie gminy na Bukowinie, a to: Zastawna w pow. kocmanieckim i Solka w radowieckim powiecie.

* Dnia 7 b. m. przed południem mieszczanka z Bojan, Teślukowa, matka kilkorga dzieci, udała się do granicznej wsi rumuńskiej Kotul Sinecheu w odwiedziny do krewnych. Kiedy nad wieczorem powracała ztamtąd, na samej granicy strzelił do niej graniczny żołnierz rumuński i położył ją trupem. O wypadku doniesiono natychmiast starostwu czerniowieckiemu.

Kuratele. Niewłasnowolnymi uznani przez sądy powiatowe:

* W Skałacie: Jakim Potryło z Orzechówki, jako marnotrawca.
* W Sokołowie: Maciej Ołóg z Nienadówki, jako marnotrawca. Ilko Paługa z Bratyszowa, jako głupowaty.
* W Żydaczowie: Iwan Barszczowski z Kijowca, jako marnotrawca.
* W Podbużu: Kostn. Petniak ze Stronoany, jako marnotrawca.
* We Lwowie: Stan. Ząbek z Kozielnik, jako głupowaty.
* W Wojniczu: Szczepan Picbnar w Rudzie Kamer., jako marnotrawca.
* W Bolechowie: Jurko Dyndyn z Tiapczy jako marnotrawca.
* W Wiśniowczyku: Ignacy Kuryś z Wiśniowczyka jako marnotrawca.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

72) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Ba, kiedy wy tak mówicie.

— Może i tak, ale nie wszyscy. Wszędzie są chłopi, co lepiej mówią niż inni. A niechno pan pójdzie nad San, to ztąd niedaleko, tam pan znajdzie wsie całe i takich wsi bardzo dużo, gdzie chłopi mówią tak ślicznie, że jeszcze i panowie mogliby się od nich nauczyć. A są także chłopi poczciwi. A pan, co-by pan mi miał poczciwego a mądrego chłopa opisać, żebym ja sobie jego mógł wziąć za przykład, i co-by pan miał mnie nauczyć, jak ja mam mówić, abym się pięknie wyraził, to pan mi opisuje samych pijaków i drabów i jeszcze się pan z naszej mowy naśmiewa. Nie, panie, takich książeczek ja moim dzieciom dawać nie będę, bo ojcu się to nie godzi.

Na to Balcer uczuł się całkiem skonfundowany. Byłby może jeszcze głos zabrał, ażeby tego głupiego chłopa przekonać, ale Fujara tak go świdrował swojemi szyderczemi oczyma, że nie miał odwagi po temu. Zaczem wstał i rzekł:

— Dużo tu jeszcze, jak widzę, czasu upłynie, nim się porozumiemy.

— I ja tak myślę, — dodał do tego Fujara.

Balcer spojrzał na niego gniewnemi oczyma, podał rękę Nurkowi i wyszedł.

Fujara byłby także rad jeszcze chwilę pozostał u Nurka, aby go w jego poczciwych uczuciach utwierdzić, ale pilno mu było jeszcze lepiej wydrwić Balcerka, więc wyszedł z nim razem.

A kiedy się znaleźli w czystem polu za chatą, zatrzymał go i rzekł:

— Oto cię ten chłop wygolił, jak gdyby sobie właśnie na ciebie brzytwę wyostrzył. Przyznaj-że, że żaden krytyk krakowski, kiedy chce zerżnąć na sieczkę jakiego niesfornego pisarza, to przecie tak nie potrafi...

Ale Balcer był zły, więc okrutnie się na niego zapyrzył i zawołał:

— Co mi pan gadasz takie głupoty! Chłop ciemny, jak tabaka w rogu, nie może mieć zdania o takich rzeczach. Te książeczki inni ludzie czytali i całkiem inny sąd o nich wydali. Czytał je także i Frydrusz i bardzo je chwalił...

— Pff! — roześmiał się na to Fujara i zawołał z nielitościwym triumfem, — jaki pan głupi, mój panie Filonie, czy jak cię tam chrzczono! A przecie Frydruszowi najmniej na tem zależy, abyś pan chłopów oświecał, ani ażebyś ich przedstawiał w sympatycznych kolorach: więc jeżeli pan chłopa przedstawiasz jako bezmyślne bydle, zanurzone w pijaństwie, złodziejstwie i rozbojach, czyhające tylko na cudzą własność, nie umiejące opanować swoich namiętności a do tego jeszcze mówiące jakąś bydlęcą gwarą, ledwie do ludzkiej mowy podobną, — to jemu tylko w to graj! Jeżeli pan nie będziesz miał pieniędzy na druk, to on wszystkie pańskie xiążeczki wyda własnym nakładem i jeszcze panu co da na piwo. A pan taki głupi, żeś takiej prostej rzeczy nie spostrzegł! Upadam do nóg pańskich i polecam lud wiejski pańskiej dalszej pamięci...

A to rzekłszy, ukłonił mu się do samej ziemi i odszedł.

Fujara szedł do pałacu bardzo kontent ze siebie, znalazł sobie przecie tak doskonałą rozrywkę: ale Balcer stał jeszcze długo w pustem polu i bardzo mozolnie nad czemś rozmyślał.

X.

Balcer, wróciwszy do pałacu na obiad, zastał wprawdzie Ignasia w sali jadalnej, ale był tak roztargniony, że całkiem zapomniał o owej missyi, którą siostra mu dała do niego: przy obiedzie zaś posadzono go obok Geni, którą musiał się tem więcej zajmować, ile że siedziało przy stole dwóch szlachty sąsiadów, którzy z jej ojcem, z Ignasiem i Fujarą, tak ożywioną prowadzili rozmowę, że na nią zupełnie nie zwracali uwagi.

Balcer nie był wcale niesympatycznym dla Geni. Był to naprzód chłopak bardzo przystojny: jego spalona cera, jego zarost czarny jak węgiel, jego oczy pełne wyrazu a wciąż zamyślone, sprawiały już na pierwszy rzut oka zajmujące wrażenie — a wszystko, co sprawia wrażenie, nie jest złą rekomendacyą u kobiet. Prócz tego, kiedy Genia była po raz pierwszy na Balcerówce, był dla niej nadzwyczaj grzecznym i udarował ją zaraz całym koszykiem perfum: były to nic nieznaczące drobnostki, ale takie, które kobieta zawsze wdzięcznie pamięta. A wreszcie był to człowiek myślący a jego konwersacya mogła czasem być niedorzeczną, ale nigdy nie była banalną, co dla kobiety, nie będącej laleczką a żyjącej wyłącznie w salonach, ma tem więcej pociągu, ile że tam zazwyczaj tak trudno o konwersacyę niezupełnie banalną. Nad to zaś wszystko Genia nie znała dotychczas tego gatunku ludzi, był to więc dla niej egzemplarz oryginalny i jeszcze o tyle więcej zajmujący, ile że był straszliwie demokratyczny i straszliwie niereligijny; przymioty te ją przerażały, ale rzeczy przerażające są zawsze ciekawe a nawet pociągające — a że Balcerek, według jej rozumienia, należał do ludzi nie mogących konkurować o rękę panny dobrego urodzenia a przeto zupełnie nie niebezpiecznych, więc rozmawiała z nim całkiem swobodnie, jak się mówi z bezinteresownym przyjacielem albo ze sługą, którą się przypuszcza do pewnej poufałości. Mówiąc z nim tak otwarcie i zachęcając go także do otwartości, Genia miała jeszcze tę myśl ukrytą, zapewne więcej instynktowną, niżeli wyrozumowaną, że jak się dowie, jakie on ma do niereligijności powody, to go może nawróci: jakby to było ładnie, gdyby jej się udało, znalazłszy taką zbłąkaną owieczkę, oświecić ją i zaprowadzić pomiędzy wierne.

Tak ożywiona rozmowa z tak wykwitnie wychowaną panienką otrzeźwiła Balcerka. On nie miał do niej żadnego pociągu. Dla niego, miłość ubogiego młodzieńca dla panny arystokratycznego rodu trąciła tą całą średnich wieków paskudą, dla której tyle miał wstrętu. Będąc pod wpływem swych zasad, znających tylko siłę brutalną, przypuszczał, że czyniąc zadość namiętności, można porwać taką panienkę i ożenić się z nią wbrew woli rodziców, ale zakradać się w zaufanie, ażeby potem w najlepszym razie stać się pogardzanym intruzem w obcej rodzinie, to nie odpowiadało jego uczuciom. Jednak przypomniał sobie słowa swojego ojca, który im bardzo zalecał utrzymanie dobrych stosunków z Zaklikami i mówił: że obok zasad, żyć trzeba. Przypomniał sobie także niektóre uwagi swojej siostry, na które wówczas nie zważał, ale które teraz mu żywo stanęły w pamięci, z nich zaś mniej więcej ta wynikała nauka: że jeżeli mężczyzna tylko ma silną wolę, to dostanie każdą kobietę, i gdyby mężczyźni o tem wiedzieli, to ten świat zupełnie inną przybrałby postać. Zauważał nazeszcie, że Genia jest wcale przystojną panienką i ma bardzo wiele uroku. Zważywszy to wszystko, był w swojej rozmowie z nią bardzo ostrożny i nie powiedział nic takiego, coby mogło ją zrazić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na Wawel.

Gdy Książe Biskup Kardynał Dunajewski odezwał się do narodu, by Polska restaurowała najcenniejszą pamiątkę swoją: katedrę Wawelską, wszędzie głos arcypasterza usłyszano, usłyszały go wszystkie serca polskie i zdawało się, że sprawa pójdzie, jeżeli już nie zbyt raźno, to przynajmniej bez zastoju. Piękny przykład ofiarności złożyła gmina krakowska, przyjmując dziesięć procent kosztów restauracji na siebie; również świetnym był czyn krakowskiej Kasy oszczędności, dającej fundusz na odnowienie kaplicy Zygmuntowskiej. Tu i owdzie czytamy wiadomość o jakimś hojnym datku na ten cel, lub o serdecznych chęciach służenia mu wdowim groszem, ale składki sączą się, a nie płyną.

Chęci miewamy najlepsze, postanowienia najszlachetniejsze, ale po dawnemu brak wytrwałości, brak pamięci o postanowieniach. Więc przypominać należy, przypominać potrzeba i budzić do ofiar. Czas upływa i coraz silniejsze czyni szczerby w świątyni, obowiązki dni bieżących się mnożą, przyszłość mglista, pytajników pełna, więc tem spiesznej dokonać trzeba zamierzonego dzieła.

Prawda, że w kraju biednym nie łatwo zbierać krocie, że z pod zaboru moskiewskiego żandarm moskiewski nie puści grosza na dźwiganie z gruzów ołtarzy pańskich i pamiątek narodowych, a więc trudno i bardzo trudno. Ale gdyby nie było trudno, nie byłoby czynu obywatelskiego. A i te trudności ułatwić sobie można, byle wziąć rozbrat z nałogiem. A istotnie nałogiem jest u nas wstydzić się dawania kwot małych na cele publiczne. Kto nie może dać kilka guldenów, nic nie daje. I oto dlaczego u nas tak ciężko złożyć znaczniejszą kwotę. Czesi dali miljon na teatr, a gdy się spalił, w pół roku drugi miljon złożyli, bo *każdy uważał za święty obowiązek dać co może, a nikt się nie wstydził składać i po kilka groszy.* Gdybyśmy po czesku postanowili odnowić Wawel, toby już był odnowiony. Niech powstaną skarbonki po handlach, po kościołach, w instytucjach publicznych, niech każdy bodaj centami je zapełnia, a wyrosną krocie. Niech się wszelkie zakłady urządzą z przeznaczeniem przegranej na restaurację katedry, która jest kościołów katedrą, a narodu świętą relikwją.

U tych trumien co tam zaległy podziemia, ileż to razy składaliśmy śluby, że pracować będziemy ku odbudowaniu tego, cośmy niebacznie zburzyć sobie pozwolili; jeżeli tym ślubom wierni być mamy, toć odbudujmy przedewszystkiem siebie samych. Rozsypmy w popiół zapalne porywy, bez wytrwałych czynów; rozsypmy w gruzy płochość, ospałość i próżność, a odbudujmy dzielność Chrobrego, rozum Kazimierza W., wytrwałość Batorego, rycerskość Sobieskiego, a wówczas odżyje dawna chwała i śluby będą spełnione. A przecież to rzecz dla narodu naszego bądź co bądź drobna, złożyć ćwierć miljona na cel święty, gdy na zabawy i zbytki wydaje się co roku prawie miljony.

Restauracja katedry tem pilniejsza, że w ślad za nią, niezawodnie nastąpiłoby spełnienie przyrzeczenia Monarchy, który zapowiedział, że uczyni Wawel tem, czem był: rezydencją monarszą. Że tak wspaniałomyślny, tak nam życzliwy, a tak rycerski Monarcha, jakim jest cesarz Franciszek Józef, danego dotrzyma słowa, o tem nikt nie wątpi, ale że powołane do tego czy osoby, czy urzędy, skorzej i raźniej przysposabiać będą wszystko, czego potrzeba do spełnienia przyrzeczeń cesarskich, gdy ujrzą, że naród katedrę odrestaurował, to także wątpliwości nie ulega.

A czy jest polskie serce, któreby nie zabiło na myśl, że ten stary, sponiewierany koszarami Wawel, że ta siedziba królów naszych, ten świadek chwały naszej, znowu przystroi się powagą rezydencji monarszej? Wszyscy pragniemy tego, wyczekujemy, wszyscy błogosławimy monarsze słowo, więc należy nam spełnienie jego ułatwić, a może przyspieszyć.

Więc z głębi serca dobywamy najgorętszą prośbę i zwracamy się z nią do wszystkich, którym cenny honor narodowy, aby nie było dnia, nie było godziny, w którejby wszyscy i wszędzie nie pamiętali z tem, że grosz płynąć powinien „na Wawel".

Z Poznania.

W marcu.

(Jak się u nas powodzi żydom? Polski handel w Poznaniu i na prowincji. Projekt przeniesienia Poznania na lewy brzeg Warty i spekulacje żydowskie. Statystyka o kobietach i skutki emigracji. Nasi robotnicy na obczyźnie).

Nieszczególnie powodzi się u nas żydom. Razem z postępem oświaty znikają oni jak cienie, a są u nas w Księztwie już miasta, w których niema żyda — jak to mówią — na lekarstwo. W Poznaniu samym, gdzie istnieje silne stronnictwo antysemickie, posiadające organ — jest nim codzienne pismo *Postęp*, — liczba firm żydowskich topnieje, a handle polskie mamy już nawet na Żydowskiej ulicy. Różnica więc wielka pod tym względem pomiędzy Krakowem a Poznaniem. Kiedy u was żywioł żydowski w ciągłym znajduje się postępie, u nas on stracił zupełnie swą moc agresywną. Wszędzie następują żydzi miejsca polskim kupcom i rzemieślnikom, dobrowolnie opuszczają Wielkopolskę, ziemie pruskie i Szlązk a przenoszą się do Berlina, Lipska i Hamburga.

Naszymi polskimi żydami uszczęśliwiliśmy całe Niemcy. Była to w swym rodzaju kara Boska na Niemców za ich politykę zaborczą!

Jeszcze przed kilku laty mieliśmy na Starym Rynku tylko żydowskie handle łokciowe, dziś już ich kilka przeszło w ręce nasze. Handel mebli dzierżyli do niedawna żydzi wyłącznie. W ostatnich latach powstało kilka handli tego rodzaju założonych przez Polaków. Podobnie zmieniły się stosunki na korzyść naszą w kilku innych przedsiębiorstwach, co niewątpliwie zmusiło niektóre rodziny żydowskie do opuszczenia Poznania.

Źle wyszło także wielu żydów na projekcie przeniesienia części miasta położonych nad brzegiem Warty a corocznie wylewami nawiedzanych dalej na zachód poza obręb miasta, który to projekt miał być podczas ostatniego pobytu cesarza w Poznaniu omawiany detalicznie. Mówiono też wówczas, że uzyskał on sankcję monarchy, który zezwolił na częściowe zniesienie murów i wałów otaczających miasto od strony zachodniej.

Gdyby ów zamiar przyszedł był do skutku, naraziłby na dotkliwe straty materjalne w pierwszym rzędzie dzielnicę żydowską, znajdującą się pod bokiem Starego Rynku, oraz rdzennie polską część miasta, Chwaliszew, łącząc Stare Miasto, t. j. Śródkę i Ostrowek z dzisiejszym Poznaniem na lewym brzegu Warty. Wówczas też zostałoby centrum miasta przeniesione dalej na zachód, a najgłówniejszą ulicą byłaby przeważnie przez Polaków zamieszkała ulica św. Marcina, która dziś już jest jedną z najpiękniejszych dzielnic miasta.

Ażeby zapobiedz owemu ewentualnemu oddaleniu się od centrum miasta, ruchu handlowego i przemysłowego, postanowili żydzi poznańscy zawczasu zebezpieczyć sobie przyszłość i w tym celu poczęli wykupywać grunta znajdujące się tuż pod miastem a należące do gospodarzy polskich z Jeżyc. Za grunta te płacili żydzi niesłychanie wysokie ceny, bo włościanie nasi domyśliwszy się o co rzecz idzie, kazali sobie dobrze płacić.

W wykupie gruntów nie mogli współzawodniczyć z żydami właściciele domów Polacy z Chwaliszewa, ponieważ w tej części miasta mieszka uboższe mieszczaństwo polskie; dla zamożniejszych zaś mieszczan, posiadających domy w zachodniej części miasta, wykupno gruntów jeżyckich byłoby tylko spekulacją, na lep której niewielu poszło.

Żydowscy nabywcy gruntów na których miał stanąć nowy Poznań, poczęli już kreślić plany przyszłych ulic i placów, kiedy nagle rozniosła się wiadomość, której w kołach żydowskich nie chciano zrazu dać wiary, a jednakowoż w końcu okazała się prawdziwą. Oto rząd nie zezwoli na zniesienie wałów i murów fortecznych. Tym sposobem pokreślono nagle wszystkie żydowskie rachuby i zniweczono nadzieje poznańskiego Izraela...

Oprócz tej kwestji żydowskiej, posiadającej bez wątpienia pewien interes ogólny ekonomiczny, zaintrygowali nas nasi ekonomiści skonstatowaniem faktu osobliwego: nieproporcjonalnie wielką liczbą kobiet, którą wykazały w naszych dzielnicach dane statystyczne.

Otóż według ścisłych obliczeń statystycznego biura liczba ludności w Wielkopolsce podniosła się o 36.024 dusz w ciągu ubiegłego pięciolecia. W przyroście tym bierze udział ludność żeńska liczbą 21.324, męzka tylko 14.700!

Nie ulega wątpliwości, że cyfry te uwidoczniają wpływ emigracji naszej. Ubytek, spowodowany emigracją w ostatnich latach, obliczają na 119.000 dusz. Siła ludności umniejszyła się w pięciu latach, a więc w stosunkowo krótkim czasie, a ubyły nam nie dzieci lub słabe indywidua, lecz przeciwnie ludzie, znajdujący się w najpiękniejszym wieku, przedsiębiorczy i pracowici. Że płeć żeńska z natury słabsza, mniej energiczna i przedsiębiorcza w emigracji nie bierze równie licznego udziału, jak płeć męzka, jest to rzeczą bardzo naturalną.

Podobnie się dzieje i w innych dzielnicach polskich pod pruskim zaborem.

Na Szlązku ubywa corocznie po kilka tysięcy osób, tak samo w Prusach wschodnich i zachodnich.

Co prawda, na tamtej kuli świata wytwarza się druga Polska, a przeszło miljon Polaków, zamieszkałych w Ameryce północnej, stanowią jednolity związek, pełen patrjotyzmu i poczucia łączności z Matką-Ojczyzną, ale w każdym razie wolelibyśmy, aby ludność polska nie szukała szczęścia w obcych krajach, lecz pozostała w kraju i pilnowała gleby rodzinnej.

Dnia 9 marca.

W tutejszym polskim teatrze przedstawiono komedję Żelisława Orszy: „Kraj," nagrodzoną na konkursie, rozpisanym przez galicyjski Wydział krajowy. Komedja ma dla nas wysokie znaczenie społeczne, bo autor z całą prawdą i wyborną znajomością stosunków przedstawił dzisiejsze życie mieszkańców i usposobienie umysłów w Królestwie Polskiem. Cały utwór pisany jest ręką człowieka, miłującego swoją Ojczyznę, który cierpi i boleje nad jej opłakanym stanem. Komedja ta jest nawskróś polityczna i autor miał nadzwyczaj trudne zadanie, aby w ciasnych ramach scenicznych uplastycznić obecny stan społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim, jego działanie, prądy niem kierujące, prześladowania moskiewskie i wreszcie intrygę, stanowiącą nieodłączną i nadzwyczaj ważną podstawę każdej pracy dramatycznej.

Treść komedji jest następująca:

Na bruku warszawskim zjawia się czystej krwi Amerykanin, jakkolwiek w Polsce urodzony. Stosuje się on do życzenia matki, która poleciła mu zwiedzić ziemię rodzinną, celem zapoznania się z jej życiem i bliższymi krewnymi. W pierwszych aktach widzimy owego Władysława Błońskiego, jako prawdziwego „Yankesa," dla którego serce, miłość, przywiązanie do kraju są wyrazami bez żadnej wartości i tylko „business," czyli interes jest jego jedynym ideałem. Piękne oczy kuzynki Antoniny a jeszcze piękniejsza jej dusza, powoli wpływają na zmianę usposobienia lodowatego Błońskiego i ten wreszcie się staje nietylko zapalonym wielbicielem jej wdzięków, ale zaczyna kochać gorąco ten kraj nieszczęśliwy, będący jego kolebką. W czasie manifestacji 3-go maja sam się naraża, wreszcie bierze całą winę na siebie, a skutkiem tego pozyskuje on serce i rękę Antoniny.

Przed oczyma widza przesuwa się cała galerja przepysznie nakreślonych typów. Taki Błoński, Leszynskoj, urzędnik policyjny, Leokadja Trzęsiewiczowa, są postaciami wziętemi żywcem z natury. Inne figury, znane są nam z innych już komedyj, lecz wszystkie działają i ani jedna nie jest szablonową.

Pod względem obrobienia scenicznego, to jakkolwiek można autorowi zarzucić rozwlekłość w djalogach, kładzenie głównego nacisku na samą postać Błońskiego, bez uwzględnienia innych osób, przez co tamte schodzą na drugi plan, w każdym jednak razie komedja: „Kraj" może się zaliczyć do lepszych sztuk, jakie się pokazały w ostatnim dziesiątku lat. Zaznaczyć także trzeba język gładki i poprawny, wiele scen ruchliwych, a przedewszystkiem efektowne zakończenie każdego aktu.

Przytem z całego utworu wieje owe ciepło serdeczne, przemawiające do audytotjum, które chwyta za serca i odrazu uspasabia przychylnie dla sztuki i autora. Pan Żelisław Orsza, zna wybornie społeczeństwo polskie, rozumie dobrze jego potrzeby i razem z niem odczuwa ciężkie chwile, jakie ono dziś przechodzi.

Teatr poznański nie posiada wybitnych sił artystycznych. Gdybyśmy chcieli wystąpić z krytyką surową, to musielibyśmy wytknąć wiele braków i niekonsekwencji w odegraniu ról poszczególnych.

Ale z drugiej strony przyznajemy otwarcie, że artyści starali się usilnie o poprawną grę i robili wszelkie usiłowania w tym kierunku. Żaden z nich nie wybił się ponad zwykły poziom, kilku jednak zrozumiało odpowiednio intencję autora i główniejsze role wyszły przyzwoicie.

Na wyszczególnienie zasługują panowie: Skirmunt, Jakubowski i panie: Wróblewska i Majdrowiczowa.

Na dwóch przedstawieniach teatr był przepełniony i komedja powinna się utrzymać stale na repertuarze.

Armja francuzka.

Żadne z pierwszorzędnych mocarstw europejskich nie wykazuje na polu wojskowem tak olbrzymiego postępu, jak Francja. Dzięki nadzwyczajnej sprężystości administracji wojskowej z jednej strony, a zdumiewającej ofiarności narodu z drugiej, Francja nietylko wygoiła straszliwe rany, zadane jej w ostatniej wojnie, ale nadto znajduje się dzisiaj w posiadaniu armji, która tak pod względem liczby i uzbrojenia, jak wyćwiczenia, co najmniej może się równać z wojskiem najgroźniejszego swego współzawodnika.

Do podniesienia wartości armji francuzkiej przyczyniły się niemało wielkie ćwiczenia, odbywające się co rok w jesieni od dość długiego szeregu lat. W r. z. ścierały się z sobą w takiej wojnie pokojowej, dającej w przybliżeniu obraz rzeczywistej wojny, cztery korpusy armji, a więc massy żołnierzy, jakich nie widziano dawniej zgromadzonych w jednym punkcie w czasie pokojowym. I tegoroczne jesienne ćwiczenia armji francuzkiej zapowiadają się bardzo obiecująco. Wprawdzie liczba wojsk operujących przeciwko sobie nie będzie tak imponująca, jak w r. z., ale ćwiczeniom tego rodzaju zapewnia zwiększone znaczenie udział w nich tak zw. pułków mieszanych. Pułki te, które w liczbie 18 u, będą odbywały ćwiczenia w jesieni r. b., składają się z czwartego bataljonu pułku czynnego i z dwóch bataljonów odpowiedniego pułku armji terytorjalnej. Tak zwane manewra korpusowe, t. j. ćwiczenia dwóch korpusów armji przeciwko sobie, odbędą się w r. b. pomiędzy IX korpusem armji (Tours) a XII korpusem (Limoges); każdy z tych korpusów wyruszy na ćwiczenia w sile trzech dywizyj, a mianowicie jedna dywizja w każdym korpusie będzie utworzona z czterech pułków mieszanych 5-go względnie 17-go regjonu. Ćwiczenia korpusów będą trwały 20, ćwiczenia brygad i dywizyj 14 dni. Po ukończeniu ćwiczeń jesiennych, będą złączone pod dowództwem generała Loizillon'a 3-a i 4-ta dywizja jazdy, dla dokonania wielkich manewrów. Manewra te będą się ciągnęły przez dni 12 w okolicy, dotychczas jeszcze nie oznaczonej. Przed temi manewrami odbędą ćwiczenia cztery brygady jazdy, złączone w dwie dywizje pod dowództwem inspektorów pojedynczych okręgów kawaleryjskich. Każda z tych dywizyj otrzyma oddział składający się z dwóch bateryj artylerji polnej. We wrześniu po ukończeniu ćwiczeń powyżej wymienionych korpusów, będą trzy brygady jazdy, należące do tych korpusów, oraz 6-ta brygada dragonów w ten sam sposób złączone w dwie dywizje, aby pod dowództwem generała d'Espenilles, dowodzącego 4 tą dywizją jazdy w Sedanie, odbywać 12-dniowe ćwiczenia kawaleryjskie.

Widzimy z planu ćwiczeń tegorocznych, jak wielki nacisk francuzka administracja wojskowa kładzie na należyte wyćwiczenie jazdy, a więc rodzaju broni, któremu niektórzy taktycy odmawiają nieledwie wszelkiego znaczenia w przyszłej wojnie. Widoczny tu wpływ generała Gallifet'a, jednego z najdzielniejszych wodzów francuzkich, a wielkiego protektora jazdy. Dziwnym zbiegiem okoliczności i naczelny wódz armji niemieckiej, cesarz Wilhelm II, dzieli to upodobanie do jazdy, a jednocześnie przekonanie o doniosłości tego rodzaju broni mimo prochu bezdymnego i drobnokalibrowego karabina. W każdym razie i tegoroczne ćwiczenia, a mianowicie większy niż dotychczas w nich udział żołnierzy wysłużonych, dowodzi należytego przygotowania armji francuzkiej na wypadek wojny.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Julja Szamberk, znakomita artystka dramatyczna czeska, odebrała sobie życie w Hamburgu. Przyczyną rozpaczliwego kroku było podobno zerwanie z rodziną, od której odłączenia i osamotnienia zmarła przenieść nie mogła. Na scenie czeskiej odznaczyła się zwłaszcza w komedji wyższej, ale potem zwabiono ją na sceny niemieckie, najprzód do teatru niemieckiego w Pradze, potem do Wiednia. Powrót jej na scenę czeską trwał niedługo, wkrótce pani Szamberk porzuciła teatr i osiadła w Hamburgu, gdzie przed laty odniosła była wielki tryumf sceniczny.

△ Edward Jelinek, znakomity literat czeski, będzie miał w Pradze odczyt, p. t. „Szkice z życia społecznego w Polsce".

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Policja tutejsza zażądała od wydawnictwa *Nowin Raciborskich*, aby obowiązkowy numer tego pisma, przesyłano do urzędu policyjnego w godzinach biurowych. Ponieważ redaktor, znając ustawę prasową, nic sobie nie robił z tego „ukazu", nałożono na niego karę w kwocie 3 marek. Wydawca odwołał się do sądu i ten zniósł grzywnę, pouczając przytem policję, że numer obowiązkowy musi przyjąć w każdej chwili. Przy tej sposobności wyszło także na jaw, że ani jeden z szanownych urzędników policyjnych w Raciborzu nie mówi dobrze po polsku, i *Nowiny Raciborskie*, posyłano do Poznania i Bytomia, aby tamtejsze władze zaopiniowały, czy numer jest w porządku, lub też mieści w sobie artykuły karygodne.

KURJER WARSZAWSKI.

* W ciągu pierwszych sześciu miesięcy od czasu zaprowadzenia zniżonej taryfy na zboże dla gubernij dotkniętych nieurodzajem, przewieziono kolejami 46,146.186 pudów zboża.

* Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* wkrótce rozpoczyna druk obszerniejszej pracy p. t. „Cechy w Warszawie".

* Dochodzi nas wiadomość, iż w dniu 8 b. m, w dobrach swoich dziedzicznych Topolany, w gubernji grodzieńskiej, zmarł ś. p. Tadeusz Chrzanowski, konstruktor mostu żelaznego na Wiśle pod Warszawą, konstruktor kolei obwodowej, projektodawca dróg poleskich, oraz długoletni dyrektor kolei terespolskiej. Pochowanie zwłok odbędzie się w dniu 11 b m. w obsadzie Zabłudow, w powiecie białostockim.

* Według rozporządzenia ministra handlu, cło od węgla będzie utrzymane w tej samej wysokości, to jest 40%.

* Na regulację Wisły w okolicy Warszawy, magistrat wyznaczył 380.000 rubli.

* Nadzwyczaj płodny i utalentowany autor Zygmunt Przybylski, napisał nową jednoaktową komedję: „Łzy kwitną". Utwór zostanie przedstawiony w teatrze Rozmaitości.

* Za duszę ś. p. Pawła Popiela odbyło się we środę uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym św. Jana. Celebrował je, w obecności ks. arcybiskupa Popiela i całej kapituły ks. biskup Ruszkiewicz, w asystencji licznego duchowieństwa.

* Towarzystwo farmaceutyczne wyznaczyło 300 rubli nagrody za najlepszą pracę, z dziedziny farmacji praktycznej, lub też historji farmacji.

* Z inicjatywy jednej z rad gubernjalnych, opracowany został projekt zakładów poprawczych dla dzieci, niekaranych jednak sądownie, lecz oddanych do instytucji z woli rodziców lub opiekunów. Projekt, został wysłany do zatwierdzenia władzy odpowiedniej.

KURIER WIEDEŃSKI.

* Z Wiednia piszą nam: „Polskie akademickie stowarzyszenie w Wiedniu „Ognisko skończyło właśnie 25 lat swojego istnienia. Aby uczcić założycieli, oddać cześć wszystkim zasłużonym członkom, wyrazić wdzięczność wszystkim dobrodziejom Stowarzyszenia, postanowił Wydział „Ogniska" z upoważnienia Walnego Zgromadzenia jubileusz ten, drogi dla młodzieży polskiej, drogi nie mniej dla całej kolonji polskiej w Wiedniu, święcić uroczyście.

Obchód odbędzie się w dniach 21 i 22 marca b. r. Porządek obchodu: 1) w poniedziałek 21-go b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie jubileuszowe obecnych i byłych członków Stowarzyszenia we własnym lokalu (VI. Rablgasse 6); 2) we wtorek dnia 22 b m. o godzinie 7 mej wieczorem w sali Ehrbara uroczysty koncert jubileuszowy z łaskawym współudziałem pań: Klary Lembek, harfistki, Fryderyki Prażakównej, pianistki, i Bronisławy Wolskiej członka słowiańskiego Stowarzyszenia śpiewackiego, oraz panów Karola Frylinga i Maksymiljana Lewingera; 3) tegoż dnia po wieczorze biesiada jubileuszowa w sali „Słowiańskiej Besedy" (I. Wallnerstrasse 2).

Zwracamy się do wszystkich byłych członków Stowarzyszenia naszego, członków założycieli, honorowych i wspierających z gorącą prośbą, aby zechcieli przybyć na tę uroczystość i przyczynić się do jej uświetnienia, a prosimy o to z tą większą nadzieją pomyślnego skutku, że nadzwyczajne warunki, pośród których powstało, rozwijało się i obecnie żyje „Ognisko", wkładają niejako powinność na każdego, powinność dołożenia wszystkich sił, aby Stowarzyszeniu młodzieży, walczącemu na obczyźnie śród wrogich żywiołów wytrwale i ze skutkiem o swój byt, zapewnić jak najlepsze warunki dalszego pomyślnego rozwoju.

Wydział
polsk. akad. Stow. „Ognisko" w Wiedniu".

* Pomnik Radetzky'ego zostanie w najbliższych dniach odsłonięty. Dzień uroczystości oznaczy cesarz, który wraz z członkami swej rodziny, w otoczeniu dostojników dworskich i państwowych, obecnym będzie przy uroczystości.

* Z Korneuburga donoszą, iż budowle, w których pomieścić się ma wojkowy zakład żeglugi powietrznej szybko postępują naprzód.

* Fakir indyjski, Soliman Ben Aiffa, o którym pisaliśmy we wczorajszym numerze, znajduje się obecnie w Wiedniu i znów zachwyca publikę swemi produkcjami.

* W fabryce skór w Gaudenzdorf wszczął się olbrzymi pożar, podczas którego 6 pompierów odniosło rany, na szczęście nie niebezpieczne.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Na wczorajszem posiedzeniu ankiety walutowej wysłuchani zostali członkowie Izby magnatów: Pallavicini i Ferdynand Zichy, redaktor Falk, posłowie: Dessewffy i Gyurkowics, tudzież dyrektorowie banków: Kornfeld Maksymiljan Beck i Ferdynand Beck.

Opinje ich nie różniły się zasadniczo od zdań poprzednio wyrażonych Minister Wekerle zamknął następnie ankietę przemówieniem, w którem podziękował przedewszystkiem za znakomitą pracę członków, mogącą w wysokim stopniu przyczynić się do urzeczywistnienia zamierzonego dzieła. Dalej położył minister nacisk na pocieszający objaw zgodności zapatrywań co do najważniejszych punktów, którą rzadko spotkać można w kwestjach tak skomplikowanych. Minister stwierdził, że ankieta jednomyślnie oświadczyła się: za walutą złotą, za najściślejszem oparciem zasady obliczenia wzajemnej wartości kruszców na istniejących stosunkach, nie wykluczając jednak odpowiedniej poprawki, mogącej wyniknąć z przeciętnego kursu, przeważnie za przyjęciem półguldena, jako jednostki monetarnej; na koniec za niemożliwością pozbywania się zapasu srebra. Co się tyczy roli srebra i dopuszczalności not państwowych, objawiły się wprawdzie rozmaite zdania pomiędzy członkami ankiety, na jedno jednak zgodzili się wszyscy, że potrzeby obrotu pieniężnego poniżej 10 guldenów w. a. pokrywać należy srebrem lub innemi znakami pieniężnemi. Ankieta jednomyślnie wyraziła przekonanie, że nabycie złota i zatrzymanie go w kraju nie trafi na nieprzezwyciężone przeszkody. W końcu wyraził minister silną nadzieję, że obrady ankiety znajdą praktyczne zakończenie w ciałach prawodawczych. Przemówienie ministra było przyjęte żywemi oklaskami. Szell dziękuje ministrowi imieniem członków ankiety i wyraża nadzieję, że znanej energji ministra i znakomitym jego fachowym wiadomościom uda się wielkie dzieło na trwałej podstawie ukończyć.

KURJER PRAZKI.

* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł Kwiczala projekt do ustawy w sprawie uczęszczania do szkół w powiatach, gdzie są w użyciu oba języki krajowe. Mówca wnosi, aby nie przyjmowano do szkół dzieci, które nie władają językiem wykładowym. Herold wnosi projekt do ustawy w sprawie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, oraz rezolucję, według której polityczne zachowanie się nauczyciela nie może być przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia są przedłożenia ugodowe.

KURJER BERLIŃSKI

* Wartość znajdującego się pod pruskim zarządem majątku zmarłego księcia Jerzego hanowerskiego, wynosi w $4\frac{1}{2}$ procentowych pruskich papierach państwowych 13,382.800 talarów. Nadto zabrały Prusy bardzo kosztowny inwentarz zamków króla Jerzego.

KURJER PARYZKI.

* Była cesarzowa Eugenja ma przybyć do Hyènes, w południowej Francji w odwiedziny do oczekiwanej tam królowej Wiktorji. Jest przecież obawa, że ludność urządzi demonstracje przeciw byłej monarchini. Czyżby republice mogła być groźną sędziwa staruszka?

* Pogrzeb admirała Jurien de la Graviera odbył się we wtorek przy licznym bardzo udziale duchowieństwa. Nabożeństwo odprawiono w kościele Saint-Pierre du Chaillot, następnie pochód ruszył na cmentarz Pére-Lachaise. Na wyraźne żądanie zmarłego, nie wygłoszono żadnych mów i nie oddano honorów wojskowych.

Tak samo odbył się pogrzeb Stefana Arago. Żadnych mów, żadnych wieńców i tylko duchowny pokropił trumnę i odmówił nad nią modlitwę żałobną.

* Młody chłopiec 23 letni, niejaki Alfons Ponsard, subjekt handlowy, sprzeniewierzył kwotę 70 franków. Chlebodawca zagroził mu, że jeżeli nie zwróci natychmiast, sprawę odda na drogę sądową. Ponsard nie mógł nigdzie dostać pieniędzy i postanowił utopić się w Sekwanie. Idąc ku rzece, napotkał młodą dziewczynę Ludwikę Leliévre elegancko ubraną. Zaciągnął ją do hotelu i zażądał pieniędzy. Ta mu odmówiła. Zbrodniarz widząc zawiedzione swe nadzieje, poderznął jej gardło, a następnie przebił siebie nożem. Nieszczęśliwa ofiara umarła w parę godzin. Rana mordercy nie jest groźną i jest wszelka nadzieja, że Ponsard po wyzdrowieniu stanie przed sądem przysięgłych, aby na gilotynie spłacić dług sprawiedliwości.

KURJER RZYMSKI.

* Książę Ernest Sachsen-Meiningen, syn ks. Jerzego II-go zaręczył się z córką bawiącego w Rzymie romansopisarza, Wilhelma Jensena. Ks. Ernest jest premier lieutenant *à la suite* w pułku piechoty i liczy obecnie rok 32. Książę oddaje się z zamiłowaniem malarstwu. Ojciec jego, który sam zawarł w roku 1873 morganatyczne małżeństwo z aktorką, obecnie baronową Heldburg, dał synowi przyzwolenie bez wahania.

* W Turynie, gdzie Cezar Lombroso jest profesorem medycyny sądowej i psychiatrji, ma być utworzone muzeum psychiatryczno kryminalne. Fakultet lekarski, który zrobił rządowi tę propozycję, chce w tem muzeum zgromadzić dowody naukowe i materjały dla osądzenia chorych umysłowo i przestępców: znajdą się tam szkielety, czaszki, mózgi przestępców, preparaty z chorych i anormalnych organów, narzędzia do studjowania chorób umysłowych, środki lecznicze przeciw tym chorobom, plany więzień i domów dla obłąkanych, rękopisy chorych umysłowo i wszelkie możliwe materjały, mające związek z geografją i statystyką przestępstwa.

KURJER PETERSBURSKI.

* Carskim ukazem dozwolono wysyłać za granicę kukurydzę z gubernji kutajskiej.

* Mirosław Dobrjański, znany ajent rosyjski w Galicji, syn osławionego Dobrjańskiego, został mianowany pomocnikiem nadprokuratora synodu z zaliczeniem do piątej klasy rangi czynowników, czyli, że nadano mu tytuł radcy stanu. Przed kilkoma laty, Dobrjański był urzędnikiem do spraw unickich w kancelarji Hurki, lecz w 1890 r. otrzymał dymisję.

KURJER ODESKI.

* Do Sewastopola przybyły w tych dniach dwa działa, przeznaczone dla flotylli czarnomorskiej, z których każde waży 3.130 pudów, a wyrzuca pociski na odległość 20 wiorst.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Metropolita Michał odmówił udziału w pogrzebie Teodozjusza Mitrovica, który tron metropolity zajmował, podczas kiedy złożony z urzędu Michał bawił na wygnaniu.

* Na uroczystem posiedzeniu Akademji Nauk miał Ristic w obecności króla i licznych gości odczyt o historyku Rankem i o oswobodzeniu Serbji. Przeszedłszy działalność Jerzego Czarnego i Miłosza, Risticz starał się dowieść, że polityczne swoje odrodzenie zawdzięcza Serbja Miłoszowi Obrenowiczowi. Polemizując z Rankem, który twierdzi, iż do oswobodzenia Serbji przyczynił się najwięcej Zachód, powiedział Risticz, że Serbja walczyła z islamizmem pod sztandarem prawosławia i przy pomocy Rosji, na przekór Zachodowi, który pomagał Turcji.

KURJER LIZBOŃSKI.

* Gwałtowny orkan zrządził wielkie spustoszenie w Lizbonie. Sześć osób postradało życie. Żegluga na Tagu jest przerwana.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Żółta febra w Brazylji szerzy się coraz bardziej; według ostatnich nadesłanych do Europy wiadomości, zwłaszcza w Santos robi epidemja straszne spustoszenie. Raport telegraficzny konsula angielskiego do lorda Salisbury wykazuje, że w ciągu ostatnich czterech miesięcy zmarło na żółtą febrę ośmnastu kapitanów okrętowych. Liczba ofiar śród załogi wynosi setki, — bywało że epidemja zabijała całkowitą załogę jednego okrętu. W Rio de Janeiro żółta febra mniej się szerzy, ale ma tak złośliwy charakter, że prawie wszystkie wypadki bywają śmiertelne.

* Grono Amerykanów zakupiło niedawno w Fenny Drayton dom, w którym ujrzał światło dzienne Jerzy Fox, założyciel sekty kwakrów, zamierzają oni dom ten kazać rozebrać i odbudować go w Stanach Zjednoczonych.

* Angielski tygodnik medyczny, *Lancet* pisze, co następuje: „Cieszy nas to szczerze, iż władze Stanu Nowy Jork rozważają, czyby nie znieść wykonywania wyroków śmierci za pomocą elektryczności. Czas już na to wielki. Ostatnie stracenia tego rodzaju były jeszcze bardziej przerażające, niż pierwsze Nasza koleżanka, *New Jork Medical Record*, również podniosła głos przeciw tak zwanej naukowej metodzie wykonywania wyroków śmierci. Delinkwent w samej rzeczy umiera, ale jak? Za każdym razem musiano prąd puszczać niejednokrotnie. Podczas przerw biegli toczą sprzeczkę. Obserwują walkę przedśmiertną z zegarkiem w ręku, gdy tymczasem ofiara leży w kurczach między palącemi elektrodami. Szczegóły tego strasznego systemu są dowodem najzimniejszej brutalności, jaką sobie wyobrazić można. I to ma być najlepszy sposób pozbawienia życia człowieka!"

ROZMAITOŚCI.

Miejsce pobytu Emina baszy znów nie jest chwilowo wiadome. Dotychczas przeznaczone dla niego listy wysyłane były do urzędu pocztowego w Dar es-Saalam. Obecnie zaś urząd ten odsyła listy, zaopatrując je uwagą: „Miejsce pobytu niewiadome".

O strasznej burzy, która szalała 28 i 29 z. m. na wybrzeżu portugalskiem, a która pochłonęła wiele ofiar, piszą pod datą 1 b. m z Lizbony: Wiadomości o okropnej katastrofie, jaka się zdarzyła wczoraj na morzu pod Mattosinhos (w pobliżu Oporto), wywołały wielkie wzburzenie. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie wiadoma, lecz przewyższy niezawodnie 150. Około 1500 rybaków wyruszyło rano 28 lutego na pełne morze. Kapitan parowca „Gomes", który przejeżdżał koło miejsca, gdzie rybacy zarzucili swoje sieci, zwrócił im uwagę, że według jego obserwacji wkrótce wybuchnie burza i ofiarował im pomoc. Rybacy wszakże lekceważyli to ostrzeżenie, i pomoc odrzucili, a niebawem zerwał się orkan, który rzucał łodziami rybackiemi, jak łupinami od orzechów, i rozproszył je po falach. Rybacy staczali rozpaczliwą walkę z rozhukanym żywiołem, lecz po wielu daremnych usiłowaniach ulegli. Niektóre łodzie zostały zapędzone na wybrzeża Povoa i Mattosinhos, gdzie uległy rozbiciu. Rozdzierające sceny odegrywały się na brzegu, przy rozpoznawaniu wyrzucanych przez fale zwłok biedaków, którzy osierocili liczne rodziny. Portugalska para królewska, znajdująca się podczas katastrofy w Mafras, gdzie miały być urządzone uroczystości karnawałowe, poleciła, aby co godzinę nadsyłano wiadomości telegraficzne o przebiegu przedsięwziętej niezwłocznie akcji ratunkowej. W całym kraju rozpoczęto zbierać składki na rzecz rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Krystyny p. i Nicefora m. jutro: św. Matyldy królowej.

Rocznice.

Ruchliwy to był sejm w r. 1673, aczkolwiek zwał się pacyfikacyjnym. Była to kłótnia wszystkich ze wszystkimi. Jedni występowali przeciw królowi Michałowi, inni oburzali się na hetmana Sobieskiego, Litwa czyniła wyrzuty Koronie, Korona srożyła się na Litwę. Szlachta występowała przeciw senatorom, senatorowie obrzucali szlachtę ciężkiemi zarzutami. Sprawy uposażeń prywatnych zajmowały bardziej umysły od spraw publicznych. Mimo tego nie opuszczał rąk hetman Sobieski, ale zwoławszy w marcu 1673 r. tak zwane *consilium bellicum*, obmyślił sposób prowadzenia wojny szwedzkiej, która na włosku nad Polską wisiała.

Dnia 13 go marca 1673 roku zgodzono się na wyprawienie posłów do cesarza, papieża i innych monarchów chrześcijańskich z zawiadomieniem o gotowości Polski do wojny i z żądaniem pomocy; postanowiono też wysłać do cara z żądaniem, by Turcji wojnę również wypowiedział. Uchwalono pozyskać dla siebie Doroszeńkę, hetmana kozackiego i hospodarów multańskiego i wołoskiego. Wreszcie postanowiono zorganizować 60 tysięcy wojska i zacząć wojnę zaczepną i uchwalono znaczne na koszta podatki. I nie poszły na marne te przygotowania, nie była bez owoców zgoda i jedność obradujących, bo w kilka miesięcy nastąpiło wielkie Sobieskiego zwycięztwo pod Chocimem. Jedno tylko zawiodło, t. j. pomoc sąsiadów, bo obcy przy naszym boku nie dobył oręża, ale też chwała tem większa, żeśmy sami dokonali zwycięztwa, jednego z najznamienitszych w dziejach wojennych.

Henryk Sienkiewicz, powrócił z Zakopanego i bawi w naszem mieście.

Anna Judic, znakomita artystka francuzka, wystąpi w naszym teatrze d. 23 bm. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Lucjan Kwieciński, znakomity artysta sceny lwowskiej, obecnie dyrektor świeżo otworzonego teatru w Stanisławowie, bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście. Inauguracyjne przedstawienie w teatrze tym, noszącym nazwę im. Fredry nastąpi nieodwołalnie 18 kwietnia. Z Krakowa wybiera się na ten dzień do Stanisławowa bardzo wiele osób. Wśród autorów, mających rozpocząć stały pobyt teatru polskiego na prowincji, figuruje Fredro (ojciec) i Fredro (syn), Bliziński, Bałucki, Sarnecki, Zalewski, Lubowski i wielu innych. Trupa została już skompletowaną i o ile sądzić możemy z nazwisk zajmie ona wybitne stanowisko. Pp. Abrahamowicz i Zieliński wykończyli świeżo krotochwilę p. t. „Niespodzianka“, którą przeznaczyli do wystawienia w teatrze Stanisławowskim. Na drugiem przedstawieniu, dnia 19 kwietnia, daną będzie znakomita komedja Józefa Blizińskiego „Pan Damazy. Nowemu dyrektorowi: Szczęść Boże!

Odczyt. Na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo (Konferencja Uniw. św. Jana Kantego) będzie miał Ks. Prof. Stefan Gawlicki odczyt na temat: „Plato w Akademii“, w niedzielę, dnia 13 b. m. o godzinie 4-ej po południu w sali ratuszowej.

Odczyt popularny prof. dra Walerjana Hecka „O odkryciu Ameryki“ (dokończenie) odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 3 ej po południu w sali gimnazjum św. Anny. Chłopcy niżej lat 14 nie mają wstępu na wykład.

Z odczytu. Prof. dr. Bylicki mówił w dalszym ciągu o historji muzyki po roku 1848. Odczyt jak zawsze był bardzo interesujący.

Na wstępie szanowny prelegent scharakteryzował szkołę Cherubini'ego, którego nazwał ojcem metody kontrapunktycznej. Był to umysł konserwatywny, fantazja jego nie zasilała się świeżemi pierwiastkami ale posiłkowała się rutyną. Antytezą Cherubini'ego był Szopen, który w Żelazowej Woli napisał nieśmiertelne swoje etudy. Zanim Cherubini ogłosił swoją metodę, wszyscy szukali szkoły — lecz dopiero jego działalność wytworzyła ognisko, które zaczęło roztaczać promienie i oświecać różne talenty. Ztąd wyszedł taki np. znakomity niemiecki kontrapunkcista jak Kiel, nauczyciel naszego znakomitego kompozytora, Zygmunta Noskowskiego.

Kiel był nadzwyczaj pobłażliwy dla nowszych kierunków; szkoła jego umiała klasycyzm zastosować do nowych wymagań. Wyznawał on kierunek chromatyczny, polegający na zmiękczeniu harmonji Cherubini'ego. Metoda Kiela wywarła wogóle wpływ niemały na całe pokolenie. Na północy, w Skandynawji, muzyka ma także swoich niepospolitych przedstawicieli, chociaż nie odznacza się spokojnem natchnieniem. Taki Niels Gade w Kopenhadze, albo Grieg w Norwegii należą do pierwszorzędnych talentów. Grieg, który wyszedł z Lipska, ma skłonność do dzikich harmonij, jest to jednak typ wielkiego talentu, który tworzy niespokojnie. We Włoszech cieszy się wielkiem powodzeniem Ponchielli, nauczyciel Mascagni'ego. We Francji pierwszorzędną powagą jest Franck, nauczyciel Zygmunta Stojowskiego, staruszek który dotąd zachował świeżość i siłę swojego ducha.

W dalszym ciągu przeszedł prof. Bylicki do charakterystyki dziejów muzyki w Polsce. Według zdania szanownego prelegenta muzyka u nas była często pod wozem, to znowu na wozie. W XVI wieku opływamy w pierwszorzędne talenty. Potem, w czasie wojen, jakie Polacy prowadzą, milknie muza i zalega na polu muzycznem niczem niezakłócona cisza. Dopiero za czasów Ludwika XV zaczynają u nas działać wpływy francuzkie i pojawiają się pierwsze zarysy kompozycyj. Są to zaledwie słabe objawy twórczości w tym kierunku (Kurpiński). Nagle wylatuje w górę olbrzymia gwiazda, której światło zabłysło niespodzianie na widnokręgu polskim. Tą gwiazdą jest Szopen.

Z Koła lit. artystycznego. Wiadomo już powszechnie, że wszystko, co w Kole urządzają, ma zawsze swoją wartość artystyczną. Onegdajszy wieczór należał do miłych i zostawił sympatyczne wrażenie. Odbył się tu mianowicie koncert, na którym grał, jak zawsze po mistrzowsku, prof. Domaniewski. Nadto śpiewał chór męzki pod dyrekcją p. Barabasza z powodzeniem. Panna Mrazkówna za wykonanie kilku pieśni nagrodzona została oklaskami. Pp. Domaniewski i Singer odegrali śliczną sonatę Griega na wstępie, — wogóle cały koncert był ładny, szkoda tylko, że się za późno rozpoczął. Deklamacja pana Ost. zyskała gorący, zasłużony oklask. Zgromadzeni goście spędzili czas w Kole jak najprzyjemniej.

Urządzeniem przyszłego wieczoru zajmuje się p. Sieber. Koncert ten odbędzie się za dni kilkanaście i zapowiada się pod każdym względem świetnie. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Pan prof. Łuszczkiewicz pisze w sprawie robót malarskich w nowym teatrze krakowskim:

„Mam głębokie przekonanie, że na dziś z siłami miejscowemi w Krakowie da się już wiele zrobić w sprawach sztuki stosowanej — wszystko zależy od dobrego kierownika, posiadającego dużo miłości rzeczy i możliwej cierpliwości. Można być pewnym, że szukając pilnie, znajdzie się zawsze w pośród pracowników polskich, człowiek zdolny, jakby stworzony do przeprowadzenia myśli kierującego. Jedna i druga większa praca w kierunku monumentalnym wyprowadza na jaw zdolność, o której się dotąd nie wiedziało i wzbudza wiarę w siły krajowe. Restauracja ołtarza Wita Stwosza postawiła na nogi snycerstwo i pozłotnictwo krakowskie — budowy monumentalne dały doskonałe kamieniarstwo artystyczne i wzbudziły do życia zapomniane malarstwo na szkle w rodzaju mozajki. Są dzieła w tych kierunkach wyborne, dokonane siłami miejscowemi — wzbudzają one wiarę w siły własne i poszanowanie dla kierowników.

Od lat zaledwie kilku powiedziano, że nam brak sił miejscowych do przeprowadzenia robót dekoracyjnych malarskich i że zachodzi potrzeba używania cudzoziemców do prac monumentalnych. Miałożby na tem jednem polu nastąpić cofanie się? — temu zaprzeczyć muszę. Znam cały szereg ludzi wykształconych w szkole fachowej przy muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, którzy dla braku sposobności do prac odpowiednich przyjęli stanowisko na uczycieli w szkołach fachowych galicyjskich — znam kilka imion zdolnych odpowiednio do dzisiejszych wymagań, Polaków pracujących z uznaniem w Wiedniu i Berlinie. W tej chwili o to nie chodzi, aby ich powoływać, bo kierowników nie brak w architektach naszych, a pod też ich okiem wskazałbym niejedną dobrą pracę wykonaną przez dekoratorów krakowskich. Mogą skarżyć się kierownicy na upór jednej lub drugiej firmy wykonawczej, ale to nie idzie za tem, aby brakło ludzi zdolnych a posłusznych i karnych którzy się poprawić dadzą, ale należy ich sobie wyszukać. Muszę to śmiało twierdzić, że w rzeczach malarstwa dekoracyjnego wyrobiły się w ostatnich czasach siły wykonawcze niezwykłe. Pomijając dawniejsze firmy nie bez zasług w przeprowadzeniu monumentalnych dekoracyj, do których jednakowoż panowie architekci mogą nie mieć zaufania, jest całe młodsze pokolenie malarzy dekoracyjnych materjałem wybornym w ręku zdolnego kierownika. Większa część tych malarzy przeszła kursa tutejszej szkoły sztuk pięknych, do pewnego stopnia obeznała się z warunkami stylów, a w każdym razie umie rysunek figury ludzkiej i zna ducha roślinności. Dla wykształconego kierownika, imponującego znajomością rzeczy, element wykonawczy znakomity. Poddałby się on i cudzoziemcowi, gdyby znalazł w nim rzeczywistą fachową wyższość, ale czując godność swą narodową, obrażoną przez mało wykształconego cudzoziemca, nie będzie spieszył do pracy. Powaga mistrza wywołuje karność, tworzy szkołę — z temi to siłami poszła gładko najtrudniejsza część dekoracyj wnętrza kościoła Panny Marji, bo stały pod dyrekcją Matejki, niezależnie od innych prac, talenta dekoracyjne polskie.

Wobec pertraktacji kto ma malować teatr — do zabierania głosu powołanym nie byłem — kogo powołać było to rzeczą komitetu — jeżeli te parę słów na żądanie pp. malarzy krakowskich ośmielam się pisać, to czynię to w przekonaniu potrzeby powierzenia pracy siłom miejscowym, w których wyrobienie się wierzę.

Kraków 12 marca 1892.

W. Łuszczkiewicz.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 5 wieczorem.

W Związku literackim mówił w piątek dr. Ignacy Rosner: „O idealizmie w krytyce literackiej“, zapoznając licznie zgromadzonych słuchaczów z najnowszemi zjawiskami w tej dziedzinie literatury światowej. Zajmująca dyskusja, do jakiej pole dała pogadanka dra Rosnera, przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Obie dotychczasowe pogadanki (pierwszą miał dr. Koneczny), obudziły tak widoczne zainteresowanie się między członkami, których jak na krótki czas istnienia „Związku“, jest bardzo dużo, iż najpomyślniejsze wróżby można stąd wyciągać na przyszłość.

Teatr amatorski. W Stowarzyszeniu Młodzieży Rękodzielniczej „Gwiazda“ w niedzielę dnia 13 b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają 3 sztuczki „Chrapanie z rozkazu“ komedja w 1-ym akcie. „Niefortunna usługa“ Monolog F. Baranieckiego, „Jeden z nas musi się ożenić“ komedja w 2-óch aktach J. F. Benedixa. Początek przedstawienia o godzinie 7-mej wieczorem. Biletów nabyć można od godziny 1-ej z południa w Stowarzyszeniu ulica Szpitalna Nr. 9, II-gie piętro.

Ze spraw cechowych. Na ostatniem posiedzeniu cechu krawców zapadło kilka bardzo ważnych uchwał, które wielce wpłyną na rozwój cechu oraz dobrobyt członków. I tak uchwalono w myśl paragrafu 1-go statutów przyłączyć do cechu krawcowe damskie zapewniając im równe prawa z mężczyznami. Uchwalono również założenie w cechu, „Czarnej księgi“ do której zapisywani będą niewypłacalni klienci. Księga powyższa służyć będzie tylko członkom Cechu w celu wzajemnego ostrzegania się przed możliwemi stratami, wynikającemi niestety zbyt często z powodu lekkomyślności lub nieuczciwości t. z. kundmanów. — W końcu postanowiono wprowadzić w czyn emeryturę dla członków Cechu, który wskutek słabego wzroku, starości lub chronicznej choroby, nie mogą pracować. — Posiedzeniu temu przewodniczył starszy Cechu p. Ignacy Marek, pióro trzymał p. Leon Grabowski, ze strony zaś rządu asystował obradom p. komisarz Banaś.

Wczoraj w kościele OO. Dominikanów odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pawła Popiela odprawił je ks. przeor O. Dominik Aznla w asystencji miejscowego kleru i przy przepełnionym publicznością kościele. W środku ustawiono katafalk, ozdobiony mnóstwem kwiatów i świateł. Na chórze śpiewał kler pieśni żałobne.

Walne zgromadzenie cechu stolarzy i szczotkarzy, odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej.

† Zmarli. Albina ze Stanowskich Nitkowska, matka rządcy hr. Wodzickich z Kościelnik, zmarła tamże w 77 roku życia. Sędziwa matrona znaczny majątek złożyła w czasie powstania na cele narodowe, a prawdziwą bogobojnością i chętnem dla wszelkiej biedy sercem zdobyła sobie najlepszą pamięć w całej okolicy. Cześć jej pamięci i pokój jej duszy!

Z Akademji Umiejętności. Dnia 14 marca 1892 t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności, na którem dr. Sternbach odczyta rozprawę p. t: „O poezjach Kallimacha z Kyreny; prof dr. Morawski przedstawi pracę prof. dra Kallenbacha p. t.: „Szymonowicza dramat *Castus Joseph*“; tenże przedstawi prace p. M. Sasa: 1) „Przyczynek do historji poezji polsko łaciń. w. XVI“; 2) „O miarach poezyj Jana Kochanowskiego“. Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

W sprawie najgłodniejszych. Urządzeniem obiadów dla biednych dzieci, miasto nasze zajęło się szczerze, hojnie, serdecznie. Komitet pod przewodnictwem p. dra Jordana wywiązał się ze swego zadania, składki płynęły obficie. Jeszcze dwa miesiące takiej ofiarności, a przeminie najcięższa pora, i cel na ten rok będzie osiągnięty. Lecz fakt to psychologiczny, że serce człowieka rzadko we wielu kierunkach działać potrafi. Skupienie sił tego serca stoi w odwrotnym stosunku do jego przestrzenności, tak, że im więcej skupi się ono i spotęguje w jednym kierunku, względem jednego przedmiotu, tem mniej zdolne jest rozprzestrzenić się w innych kierunkach i inne ogarnąć przedmioty. Częstokroć też, choć serce jest wielkie i pełne najlepszych chęci, sakiewka małą i pustą być może, stojąc do serca ludzkiego jak na złość w odwrotnym stosunku. A jednak, jednak mimo tych faktów psychologicznych i materjalnych, odezwać się nam potrzeba w imieniu nie już ubogich dzieci szkolnych, ale w obronie większych jeszcze niż one nędzarzy, w imieniu dzieci tak biednych, że z nędzy nawet do szkoły chodzić nie są w stanie, w imieniu rodzin tych dzieci, zamieszkujących izby przesycone wilgocią lub poddasza posrebrzone mrozem, rodzin wśród których ojciec z synami, a matka z córkami jednego naprzemian używają ubrania, jeśli zdarte strzępy ubraniem nazwać się godzi. W imieniu mnóstwa takich ubogich w naszem mieście żyjących, odzywamy się dzisiaj, dla których chleb i odzież będzie nie tylko pomocą materjalną, ale i dźwignią moralną, bo głód i nędza — źli to doradcy. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo nie ma już źródeł ni zasobów żadnych, nawet na chwilowe datki, choćby dla małej cząstki tych, co żebrzą o pomoc i których nędza przez członków Towarzystwa naocznie jest sprawdzona. W tym więc celu nie już pożytecznym ale koniecznym, niezbędnym, Towarzystwo to urządzić zamierza wielki raut około 20 b. m., by ratować ciało i duszę nędzarzy w najopłakańszym stanie zostających.

Jarmark na konie. O wiele ciszej i spokojniej było na placu pod Kapucynami dnia wczorajszego. Kupców przybyło nie wielu, nabywano przeważnie konie kuse i małe. Większych i ważniejszych zakupów nie było. Prócz sprzedaży zauważyliśmy kilkanaście tranzakcyj między samymi obywatelami. Dziś jest spodziewanem ożywienie i ruch większy. Firma „Grabownica“, która zaprezentowała nam na jarmarku wspaniały powóz, kilka faetonów, oraz pięć sztuk eleganckich wózków, sprzedała wszystkie niemal okazy prócz powozu, który w dniu wczorajszym był w targu, a który dziś niewątpliwie znalazł już nabywcę. Wykonaniem owych faetonów zachwycali się niemal wszyscy, a pan Horodyński, zarządca warsztatów grabowickich dowiódł nam nie wymownie, iż nasi przemysłowcy polscy, przy dobrych chęciach, mogą śmiało rywalizować z zagranicą, i że niekoniecznie trzeba jeździć w obce kraje, żeby znaleźć towar dobry i kunsztownie odrobiony. I my mamy swoich znakomitych wykonawców, tylko ich trzeba umieć widzieć, trzeba „chcieć“ widzieć.

Jarmark kończy się w poniedziałek.

W poprzedniem sprawozdaniu z jarmarku mylnie zostało wydrukowane nazwisko pp. Rudzkich — co niniejszem prostujemy.

Lód, trzymający się jeszcze w ostatnich dniach przy brzegach Wisły, spłynął w dniu onegdajszym, a tratwy zwolnione z pęt zimowych, będą już mogły być używane do holowania kamieni i t. p. materjałów przy regulacji brzegów Wisły.

Rudolf Bernard, znakomity nasz baryton, występujący obecnie na scenie lwowskiej, wystąpi w końcu b. miesiąca z koncertem w Krakowie. Ulubiony ten śpiewak przygotowuje na koncert ten szereg śpiewnych numerów dotąd w Krakowie nie śpiewanych.

Koncert na dom akademicki, ze współudziałem panny Pawlikówny, odbędzie się stanowczo w dniu 21 marca, w sali hotelu Saskiego. Program jego wypełnią: orkiestra wojskowa, która wykona nieznaną dotąd uwerturę Cherubiniego, z opery „Anacreon“, chór akademicki, artyści teatru krakowskiego, panna Dzirytówna i pan Solski. Ci odegrają szkic dramatyczny, zatytułowany: „Mąż—poeta“, pióra pana Kazimierza Tetmajera, pan Domaniewski pianista i wreszcie panna Pawlikówna. Ta odśpiewa arję z „Halki“, dwie pieśni: Żeleńskiego i Galla, a na zakończenie arję z opery Mascagniego: „Cavalleria rusticana“.

Nadzwyczaj bogaty program i artyści wybitni biorący udział w koncercie, zapewniają naprzód powodzenie i nie wątpimy, że sala będzie po brzegi wypełnioną.

Domy dla robotników i służby kolejowej. Zarząd kolei państwowej, powierzył znanym krakowskim przedsiębiorcom budowlanym pp. inżynierowi Edwardowi Uderskiemu i Rothchirszowi, budowę już przed dwoma laty projektowanych domów w Nowym Sączu dla robotników i konduktorów, będących już na emeryturze kolei państwowej. Domy te w liczbie 74 zbudowane zostaną na wzór takich, jakie na tenże sam cel pobudowane zostały pod Wiedniem.

W roku 1891 ruch ludności m. Krakowa był następujący: Małżeństw zawarto 681, a więc o 18 więcej jak poprzedniego roku. Z tej liczby przypada na chrześcijan 533, na żydów 148. Urodzeń było 2756 czyli o 158 więcej jak w 1890 r. Z tej liczby przypada na chrześcijan 1961, na żydów 795. Skonów zanotowano 2585, a w roku poprzedzającym 2798, zatem o 213 mniej. Jak widzimy, więc stan sanitarny m. Krakowa polepszył się o wiele, pomimo, że rok 1891 nie należał do sprzyjających wielce zdrowiu; choroby jak influenza, odra, dur brzuszny szerzyły się energicznie. Procent małżeństw, urodzeń i skonów w stosunku do 1000 osób przedstawia się następująco:

Małżeństw chrześcijańskich 9.76%, izraelickich 7.04. Na 1000 chrześcijan urodzeń przypada 35.92%, na żydów 37.83. Skonow 37.44% a u żydów 25.74.

W stosunku zaś do ogólnej ludności wypadnie na 1000 małżeństw 9.06, urodzeń 36.69, skonów 34.42.

Do chorób, które najwięcej zabrały ofiar należą: gruźlica, zapalenie płuc, nieżyt żołądka, błonica, dławiec i odra.

Samobójstw popełniono ogółem 18.

„Na głodnych“ odbyć się ma w połowie marca koncert w Miechowie, którego urządzeniem zajmie się tamtejsze obywatelstwo. Udział w koncercie wziąć mają pp. Turowicz, pianista, Jerzycki, skrzypek i uczeń tutejszego konserwatorjum, p. Wincenty Czarnowski, który między innemi wykonać ma swój utwór, skomponowany na fortepjan, pod tyt. „Prząśniczka“.

Tombola w Podgórzu z powodu nieprzewidzianych okoliczności, odbędzie się dopiero dnia 3 kwietnia b. r. Zbieraniem fantów zajmują się panie: Adamska, Kleinowa z córkami, Baruchowa z córkami, Horakowa, panny: Zofja Bilińska, Marja Nowotna, Jnja i Felicja Jordens. Nadobne Podgórzanki postanowiły sobie, iż każda najmniej 50 fantów na rzecz tomboli zbierze. Szlachetne to postanowienie wyjdzie na korzyść głodnych dzieci, gdyż w tych warunkach tombola musi się świetnie udać.

Ciężki upadek. P. Wojciech Porębski z Kościelnik zarządzający dobrami hr. Wodzickiego, idąc ulicą Basztową upadł i poranił się niebezpiecznie. Wezwane pogotowie Stacji ratunkowej udzieliło nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem chorego odwieziono na klinikę chirurgiczną. P. Porębski liczy lat 68.

Smutny wypadek. Wczoraj o godzinie 10½ rano, w ujeżdżalni pod Kapucynami, koń wyprowadzony ze stajni uderzył Abrahama Kleinberga, handlarza koni z Wolnicy, tak silnie kopytem, iż nadwerężył mu kość okalającą z prawej strony, i przeciął powiekę górną. Wezwane natychmiast pogotowie Stacji ratunkowej, udzieliło choremu pierwszej pomocy, poczem odwiozło go do kliniki chirurgicznej.

Znalezione przedmioty. Magistrat m. Krakowa nadesłał redakcji naszego pisma, spis znalezionych przedmiotów w czasie od 1-go do 29 lutego b. r. i złożonych w Wydziale III Magistratu. Spis ten można przejrzyć codziennie w Administracji naszego pisma, od godziny 9-ej rano do 6 ej wieczorem.

Zuchwała kradzież. Wczoraj przed południem niewiadomy amator cudzej własności, uciął kilka funtów wyziny, wiszącej przed sklepem p. Merca w ulicy Szewskiej. Złodziej mimo licznych przechodniów zdołał umknąć.

Zapis. Karolina Remer, wdowa po pocz mistrzu, zmarła w Krakowie dnia 10 b. m. zapisała dom swój przy ul. Karmelickiej pod l. 35 na utworzenie stypendjum dla ukończonych medyków o rocznych 400 złr. w. a. i na ufundowanie jednego łóżka dla ubogich chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, na oddziale chorób wewnętrznych. — Egzekutorem testamentu zamianowała p. dra Stanisława Paszkowskiego. Testament złożył wczoraj w sądzie p. adwokat dr. Doboszyński.

Szczawnica w dzierżawie! Dowiadujemy się że konsorcjum lekarzy warszawskich z drem Sommerem na czele traktuje z Akademją Umiejętności o wydzierżawienie mu całej Szczawnicy na szereg Cat.

Germanizacja. Dlaczego dotychczas jeszcze odbywa się między władzami w Galicji korespondencja urzędowa w języku niemieckim, istotnie, że trudno sobie wytłumaczyć. Dlaczego „Der Vorstand der k. k. Finanz Bezirks Direktion in Krakau, Krumłowski“ pisząc np. do starostw, stosuje odezwę jako „Note an die löbliche k. k. Bezirkshauptmannschaft“ to rzecz nietylko p. Krumłowskiego, ale i szerszej publiczności, wiedzącej o pewnej ustawie państwowej zasadniczej. Przykro to, że aż do ustaw trzeba się odwoływać w obronie języka polskiego.

Przytrzymani. Franciszek Mokosz i Franciszek Stokowski zakradli się do zamkniętych piwnic przy Wolnicy l. 8 i znajdujące się tam prowianty zabrali z sobą. Policja amatorów cudzej własności przytrzymała i część skradzionych rzeczy odebrała.

Wychodźtwo do Ameryki. Dnia wczorajszego policja przytrzymała 4 osoby udające się za ocean, a nieposiadające potrzebnych funduszów na drogę i niezbędnych legitymacyj. Przytrzymani pochodzili z powiatu mieleckiego.

Na głodne dzieci. Pani Marja Szymkiewicz złożyła w administracji naszego pisma 1 złr. na rzecz głodnych dzieci.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 13 marca po raz drugi: *Kruczek pana mecenasa*, komedja w 3-ech aktach Zielińskiego.

W poniedziałek 14 marca: *Uwielbiany morderca*, farsa w 3 aktach z francuzkiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 12 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety w sprawie regulacji waluty, odbywającem się pod przewodnictwem ministra skarbu, oświadczył się radca rządowy Juraszek za walutą złotą, przeciw sprzedaży srebra, i za utrzymaniem srebra jako monety obiegowej w okresie przejściowym, a później za przebiciem srebra na monetę zdawkową, wreszcie za dopuszczeniem obiegu not państwowych do wysokości 100 milionów. Mówca sądzi, że noty powinny być w zupełności pokryte rezerwą kruszcową. W kwestji relacji żąda mówca uwzględnienia kursu dziennego w chwili obrad i ostatecznej uchwały parlamentu, zaś co do oznaczenia przyszłej jednostki monetarnej żąda przyjęcia za podstawę wagi *brutto*. Według dat podanych przez Juraszka, wynosi kurs obliczenia 2 franki 17 cent. Mówca oświadcza się za nowym guldenem równym połowie teraźniejszego guldena.

Schoeller z Berna zaleca walutę złotą, oświadcza się za biciem i puszczeniem w obieg monety srebrnej oraz not państwowych w najmniejszych kwotach i za ustaleniem stosunku obiegu papierów do srebra. Mówca zaleca przyjęcie przeciętnego kursu z okresu od 1879 roku do 1891 dla oznaczenia zawartości szlachetnego kruszcu w guldenie, albo półguldenie.

Wiedeń 11 marca. *Politische Corresp.* odebrała z Petersburga korespondencję, której autor stanowczo przeczy rozsiewanym przez niektóre dzienniki pogłoskom, jakoby stosunek Rosji i do Francji uległ pewnej zmianie. Nie może mianowicie być mowy, aby stosunki francuzko-rosyjskie stały się chłodniejsze.

Berlin 12 marca. Komisja budżetowa w parlamencie niemieckim przyjęła ustawę o wsparciu rodzin żołnierzy powołanych na ćwiczenia. Wsparcie to stosowane będzie według miejscowego dziennego wynagrodzenia.

Berlin 12 marca. Dowódca socjalistów niemieckich, deputowany Liebknecht, wystosował do jednego ze swych paryzkich przyjaciół pismo, w którem wyjaśnia, że o zaburzeniach w Berlinie niktby nie mówił, gdyby niektórzy ludzie nie mieli w tem swego politycznego interesu, aby nieznaczne zajścia rozdmuchać do znaczenia małego zamachu stanu. W zajściach nie brał udziału ani jeden robotnik lub socjalista.

Londyn 11 marca. Korespondent *Daily Chronicle* pisze, iż w kołach watykańskich uważają za bardzo prawdopodobne, że Papież z trzech kandydatów na arcybiskupstwo Westminsteru, wybierze biskupa z Salford, dra Vaughan'a. List pasterski dra Vaughan'a do robotników wywarł jak najlepsze wrażenie w Watykanie i służy za wskazówkę, że Vaughan pójdzie w ślady zmarłego kardynała Manninga. Aby nie drażnić Anglików, odstąpił Watykan od zamierzonego nowego podziału katolickich djecezyj w Anglji.

TELEGRAMY.

Z dworu cesarskiego.

Wiedeń 13 marca. Arcyksiążę Leopold zachorował ciężko na zapalenie płuc na zamku Hoernstein.

Wiedeń 13 marca. Hrabina Waldeck, córka arcyksięcia Henryka, zaręczyła się z księciem della Gracie.

Sprawa reformy waluty.

Wiedeń 13 marca. Po Juraszku przemawiał w dalszym ciągu Lindheim i Lucam, godząc się prawie na wywody pierwszego.

Fundusz welficki.

Berlin 13 marca. *Reichsanzeiger* publikuje poświadczony przez kanclerza rozkaz gabinetowy cesarza do ministerjum spraw wewnętrznych. W rozkazie tym datowanym z dnia wczorajszego donosi cesarz, że przesyła rzeczonemu ministerstwu pismo ks. Cumberland z d. 10 b. m. i uwiadamia je, że uważa chwilę obecną za stosowną, aby znieść uchwałę z d. 2 marca 1868 r., mocą której zajęto fundusze króla Jerzego. W każdym razie cesarz oczekuje w tej sprawie zdania ministerstwa.

Berlin 15 marca. Książę Cumberland pisze pod d. 10 b. m do cesarza Wilhelma: „Ponieważ mam powody przypuszczać, że Wasza Cesarska Mość zamierzasz różnice między nami powstałe załatwić w sposób pokojowy, przeto upraszam W. C. Mość poddać tę sprawę dokładnemu zbadaniu. Jako książę niemiecki kocham Germanję, i nie powstała u mnie nigdy myśl, aby Rzeszy lub królestwu pruskiemu szkodzić“. Pismo datowane z Wiednia — Penzing.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin 13 marca. Chwilowej słabości cesarza jeszcze nie usunięto. Cesarz udzielił wprawdzie po południu kilka posłuchań, zmuszony jest jednakże leżeć w łóżku.

Zamachy.

Paryż 13 marca. Anarchiści wywołali na przedmieściu St. Germain eksplozię, która znaczne wyrządziła szkody. Z ludzi nikt nie zginął; jeden raniony. Żona znanego malarza Munkacsyego odebrała list, grożący wysadzeniem domu w powietrze.

Paryż 13 marca. Sędzia śledczy, komisarz policji i zarząd stołecznego laboratorjum przeprowadzili dzisiaj śledztwo co do zamachu na bulwarach St. Germain. Skutkiem zamachu będzie wniesienie dodatku do prawa o zamachach, spowodowanych materjałem eksplodującym.

Madryt 13 marca. Hiszpanja jest obecnie widownią rozmaitych zamachów anarchistycznych. Rząd postanowił przedsięwziąć radykalne środki zaradcze.

Katastrofa.

Bruksela 15 marca. W kopalniach Anderlues eksplodowały gazy. Roboty w celu ratunku znajdujących się w sztolniach 300 górników wstrzymano z polecenia inżynierów, ponieważ wybuchł pożar, a na wierzch wydobywające się płomienie zniszczyły budynki znajdujące się na powierzchni. Katastrofa jest zupełną i niema nadziei, aby znaleźć nawet ciała żywcem pogrzebanych.

Wiedeń 13 marca. Baronowa Bettina Rothschild znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Środki lecznicze prof. Adamkiewicza, który rzekomo odkrył sposób leczenia raka, okazują się bezkutecznemi.

Białogród 13 marca. Dziennik rządowy ogłasza wystąpienie króla Milana z armji serbskiej. Opublikowanie to zwraca na siebie uwagę, ponieważ skupczyna nie powzięła jeszcze decyzji co do rezygnacji Milana.

Sofja 13 marca. Rząd turecki zgodził się na zamianowanie Dymitrowicza, ajenta dyplomatycznego w Białogrodzie, bułgarskim ajentem dyplomatycznym w Konstantynopolu.

Darmstadt 13 marca. Puls i zasób sił wielkiego księcia znacznie się pogorszył. Od czasu do czasu w organach oddechowych słychać rzężenie.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	37
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	39
Do Bonarki, mięszany	6	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pospieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pospieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Kompletne 2 8(3-?)

URZĄDZENIE GORZELNIANE

które tylko rok jeden było w ruchu, jest do sprzedania.
Bliższą wiadomość Główny Zarząd dóbr **Wzdowa** udzieli.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(9-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł.	1.20
" amer. (P. strobus Weymutha) "	3.60
" czarnej (P. austriaca) "	1.20
Świerka "	80
Modrzewia "	90
Akacji "	30
Brzozy "	50
Olchy "	55
Jesiona "	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 60 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 10 złr. **za 1000 sztuk.**

---

3 pokoje

kuchnia, przedpokoj, spiżarnia od 1. kwietnia do wynajęcia. **Ul. Batorego 20.** 2 piętro front na prawo. 227(3-3)

1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (10 1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Gdy mi potrzeba inserować 6(286-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Potrzeba

PRAKTYKANTA

do zakładu optyczno-mechanicznego i elektro-technicznego. Kandydaci muszą mieć najmniej 15 lat wieku, oraz przedstawić świadectwo z ukończonych czterech klas normalnych. Bliższa wiadomość u p. **Zygmunta Gędzierskiego, Mikołajska, Nr 4** 153(4-6)

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Adres: **Wiedeń, I. Giselastrasse I.**

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na **przedmioty gumowe** wysyła na żądanie **gratis i franco**). 239(2-?)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(33-?)

KASJERKA

osoba uczciwa, w wieku 30 do 35 lat, znajdzie natychmiast pomieszczenie.

Wiadomość **w kawiarni W-go Janikowskiego, Krzysztofory**, I. piętro. 2 0(3 3)

UBRANIA

dla małych dzieci, podrastających panienek i wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących, podejmuje się i w jak najkrótszym czasie wykonuje M Frączkowska, ul. św. Krzyża, L. 2, na dole, 228(1-3)

Dom II piętrowy

w śródmieściu w bardzo dobrym stanie korzystnie jest do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość ul. Św. Krzyża l. 7. u stróża. 223(3-3)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącom dla zdrowia i siły**. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse II,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(32-50)

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glace i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny niskie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 19?(51-?)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania. **Ceny niskie.** 3(4-?)

GOERBERSDORF SZLĄSK

Dra BREHMERA

Zakład leczniczy dla chorób piersiowych

Najstarsze Sanatorium, otwarte przez cały rok. Ceny umiarkowane. Kierownik Zakładu **Dr Wilhelm Achterman** były długoletni asystent **Dra Brehmera**. Lekarz Polak **Dr. Artur Jaruntowski**. Prospekty gratis i franco rozsyła. 203(1-12)

Zarząd Zakładu Dra Brehmera w Goerbersdorfie.

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY. POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: **A Szafranski, ul. Kopernika, Nr. 32. Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.** 193(1-6)

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt, igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(10 100)



ZYGMUNT GĘDZIERSKI.



Pracownia wyrobów ślusarskich w Krakowie,

Główna Fabryka ulica Długa, Nr. 20; Filja ulica Mikołajska, Nr. 4.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reperacji pomp żelazn. i sikawek. Przyjmuje wszelkie roboty konstrukcyjne, jakoto: dachy żelazne, mosty, cieplarnie, latarnie schodowe itp.

Posiada wyłączne zastępstwo na Galicję Fabryki żaluzyj stalowych z zamykaniem i odmykaniem bez najmniejszego łoskotu, nowo ulepszonych, z zamkami Wertheima; markiz sklepowych z maszynkami najświeższego wynalazku, kształtu okrągłego i mało zajmującemi miejsca jedynej na całą Europę firmy L. Robicsek w Wiedniu.

Zakł. da dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony, naprawia maszyny do szycia wszelkich systemów. Zarazem posiada własnej kompozycji przyrządy zabezpieczające przeciw kradzieży. 119(6-10

Obstalunki i drobne reperacje wykonuje szybko i rzetelnie po cenach nader przystępnych.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(39-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.
Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapi[illegible]

Władysław Duval, stolarz.

Kawior Astrachański

ŁOSOŚ WĘDZONY i MARYNOWANY

ŚLEDZIE POCZTOWE

ŚLEDZIE W SOSACH

SARDELE BRABANCKIE

MINOGI

SARDYNKI FRANCUZKIE

231(1-4) **HOMARY**

PASZTET SZTRASBURSKI

PASZTET DOMOWY z dziczyzny i ryb.

Trufle, Szampiony, Groszek, Fasolka, Szparagi, Ananasy, Oliwki, Oliwę nicejską, Buljon

poleca

HANDEL DELIKATESÓW

HERBAT I WIN

Aleksandra Merca

w Krakowie. Szewska 8.



11(1-?)

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec. łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12 (0-10)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem dnia 1-go lutego **sklep**

z wyrobami rymarsko-siodlarskiemi

przy ul. Karmelickiej, Nr. 17.

Polecam swoje wyroby z najlepszego gatunku rzemienia, jako to: **siodła i mundsztuki** specjalnie na konie **PP. OFICERÓW**, kompletne ubrania na konie zaprzęgowe, oraz podejmuję się wszelkich **reperacji i przeróbek**. Roboty wykonuję **pospiesznie i tanio.** Z poważaniem 138(8-10)

FRANZ KNOPP,

były zarządzający warsztatami rymarskiemi przy c. k. Artylerji polowej.

RADOMSKI I ZADUROWSKI

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, Nr. 59,

polecają

swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką o 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Dla Kółek rolniczych tudzież dla Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny opust.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancję. 30(11-?)

Wielki zapas części składowych.

Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka WYROBÓW BETONOWYCH

Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

MEDAL SREBRNY KRAKÓW 1887 — WIELKI MED. BRONZOWY KRAKÓW 1891

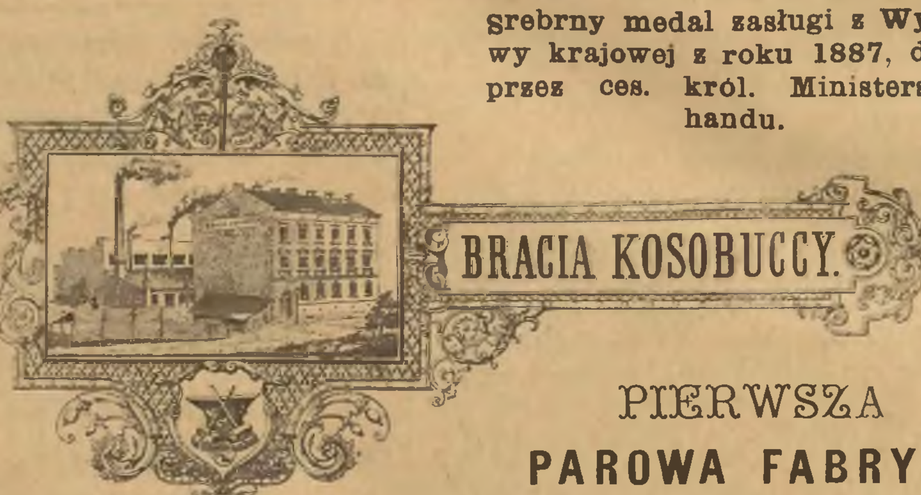
Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych itp, rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materjały przeciw wilgoci i t. d.**

M. ZIELENIEWSKI, INŻYNIER, 193(4-?)

w Krakowie, Grzegórzki 23.

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA

wyrobów

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1954(9-20)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego